Redakcja Tel. 188.28, 182.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez zamówienia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 124 Łódź, poniedziałek 4 maja 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—

Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.

Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 6800.

STRASZNA NOC W ADDIS ABEBIE.

ATAK NA EUROPEJCZYKÓW i TRĘDOWATYCH.

Heroiczne walki Białych w płonącem mieście.

LONDYN, 4 maja — Noc ubiegła należała do najstraszniejszych, jakie przeżyli Europejczycy znajdujący się jeszcze w Addis-Obebie. Zaraz po wyjeździe cesarza i całego dworu tłum rzucił się na pałac cesarski i począł rabować, co się dało. Potem oblano podłogi naftą i podpalono. Z pałacu cesarskiego tłum, do którego przyłączyły się bandy dezerterów armji abisyńskiej podążył do dzielnicy handlowej. Grabiono przedewszystkiem składy z napojami alkoholowemi, poczem pijany tłum zaczął niszczyć wszystko, co napotkał na swej drodze. Mordowano się wzajemnie strzelając na oślep. Skolei oszalały tłum począł napadać na domy Europejczyków którzy zaskoczeni temi rozruchami, nie zdołali schronić się do poselstwa.

Czterech Europejczyków, wśród nich jedna Amerykanka zostało zamordowanych.

Na wieść o tem z rozkazu posła brytyjskiego rozdano broń wszystkim Europejczykom, którzy się schronili do poselstwa angielskiego, a dwie kompanje Hindusów i oddział strz. szkockich wyruszyły na miasto, aby bronić zagrożonych białych. W najgorszej sytuacji znalazło się 80 Europejczyków, wśród nich wielu Greków i Ormian, którzy pod wodzą pewnego Niemca oszańcowali się na jednem z przedmieść bohatersko odpierając atakujących i żołdaków abisyńskich przez cały dzień i noc wczorajszą. Przy blasku płonącej stolicy oddział wojsk angielskich a także oddział marynarzy, stanowiących ochronę poselstwa francuskiego, staczały walki z pijanym tłumem Abisyńczyków i bandami dezerterów.

Gdy ograbiono już wszystko co się dało, tłum rzucił się nawet

na kościoły koptyjskie.

Wszystkie cenne wota i aparaty kościelne padły łupem opryszków, przyczem poniosło śmierć dwu abunów, usiłujących zapobiec rabunkowi.

Rozwydrzone bandy nie oszczędziły nawet dzielnicy trędowatych. Nieszczęśliwych chorych

wyrzynano bez miłosierdzia.

Zdawało się, że nic już nie uchroni Europejczyków od zagłady, gdyż siły wojskowe, jakiemi dysponują poselstwa angielskie i francuskie okazały się za słabe dla stawienia skutecznego oporu wielotysięcznemu tłumowi tubylców, a przedewszystkiem licznym bandom dezerterów.

Poseł francuski zwrócił się przeto radjotelegraficznie z prośbą o interwencję do swego rządu, poczem niezwłocznie Paryż zawiadomił Rzym o rozpaczliwej sytuacji Europejczyków w Addis Abebie.

Wobec tego Mussolini wystosował do marsz. Badoglio telegraficzne polecenie, aby przyśpieszył wkroczenie wojsk włoskich do Addis Abeby.

Marsz. Badoglio rozkazał ze swej strony zmotoryzowanej dywizji „czarnych koszul", aby kontynuowały marsz nawet nocą i niezwłocznie po dotarciu do miasta, wkroczyła tam natychmiast.

Równocześnie wczoraj rano wystartowała z Dessie eskadra włoskich samolotów.

Gdy samoloty ukazały się około godz. 8 rano nad płonącą Addis Abebą, wśród szalejącej tłuszczy zapanował popłoch nie do opisania.

Motłoch obładowany zdobyczą, w którym widać było wielu czarnych w odzieży zrabowanej Europejczykom, a nawet w cylindrach, począł uciekać z miasta.

Półtorej godziny krążyła nad Addis Abebą eskadra włoskich samolotów, witana tym razem przez Europejczyków radosnemi okrzykami i powiewaniem chusteczek.

Jedna z band dezerterów uchodząc z miasta, uprowadziła ze sobą dwie Europejki: Francuzkę i Amerykankę. W pościg za bandą wysłano kompanję Hindusów.

Po odlocie samolotów włoskich w Addis Abebie nastąpiło pewne uspokojenie. Europejczycy pośpiesznie poczęli przenosić się do poselstw.

Poselstwa angielskie i niemieckie zorganizowały kolumny samochodowe, które ratują poszczególnych Europejczyków bez różnicy narodowości, odwożąc ich do placówek zagranicznych. Wśród zabitych znajduje się kilku Greków, Szwedów i Francuzów.

Poselstwo niemieckie zostało również ufortyfikowane. W poselstwie francuskiem schroniło się 1500 ludzi, należących do 16 narodowości, w tem wiele kobiet i dzieci. Część Francuzów znalazła schronienie na dworcu kolejowym, który jest odcięty od poselstwa. Dworzec był przedmiotem ataków ze strony tłumu, lecz

zdołał się obronić.

Natomiast podpalono składy kolejowe, które stoją w płomieniach.

Pomimo ulewnego deszczu, który spadł wczoraj przedpołudniem, pożar miasta trwa.

Europejczycy przez cały dzień wyglądali jak zbawienia nadejścia wojsk włoskich, które jedynie w tej chwili mogą ich ocalić.

Wreszcie wczoraj przed wieczorem nadeszła do Addis Abeby radosna wieść, że zbliżają się czołowe kolumny dywizji „czarnych koszul" i lada godzina wkroczą do miasta.

Z Dżibuti donoszą: Wedle posiadanych tam informacyj, niewiadomo nic o losie rasa Nasibu i gen. Walub-paszy.

Obiega niesprawdzona pogłoska, że obaj wodzowie zostali zamordowani przez własnych oficerów, którzy uważali ich za winnych klęski poniesionej przez Abisyńczyków pod Sassabaneh.

WŁOSI U WRÓT ADDIS - ABEBY.

Paryż 4 maja

Havas donosi z Rzymu. Według ostatnich informacyj, przednie straże włoskie niezmotoryzowane znajdują się u wrót Addis-Abeby. Nie wchodzą jednakże do miasta, czekając na kolumnę zmotoryzowaną, która minęła przełęcz Termaber, walcząc z wielkiemi trudnościami. Pomimo ulewnego deszczu, marszu nie wstrzymano. Saperzy naprawiali drogę przez całą noc przy świetle reflektorów. Kolumnie towarzyszy 150 samolotów. Tylko część wojska zajmie miasto, ponieważ Badoglio zamierza jednocześnie okupować okolicę.

—oo—

Starcia z żydami w Bukareszcie.

W Bukareszcie odbył się mecz piłkarski między drużyną akademicką i żydowską drużyną „Makabi". Gra skończyła się awanturą między żydami a innymi współzawodnikami, podczas której jedna osoba została zabita a kilkanaście odniosło rany. Dopiero wojsko i policja przywróciły porządek.

—oo—

Szczegóły przyjazdu Negusa do Dżibutti

PIERWSZY OBIAD OD TRZECH DNI

PARYŻ, 4. 5. — Z Dżibuti donoszą: Specjalny pociąg dworski, prowadzony przez inżynierów francuskich przybył z Addis Abeby do Dżibuti z parogodzinnem opóźnieniem o godz. 2.20 popołudniu.

W chwili wjazdu pociągu cesarskiego, ustawiona na peronie kompanja honorowa Senegalczyków sprezentowała broń a orkiestra odegrała hymn abisyński.

Pierwsza wysiadła z salonki cesarzowa. Była ona blada i tak zdenerwowana, że schodząc ze stopni wagonu

potknęła się

i byłaby upadła, gdyby nie podtrzymał ją jeden z urzędników francuskich.

Następnie wyszedł cesarz Haile Selassie. Na jego wymizerowanem obliczu uwydatniły się ostatnie przejścia. Negus miał głowę odkrytą i nie trzymano nad nim tym razem czerwonego parasola — symbolu władzy monarszej. Zresztą czarny, paź którego to było przywilejem, przed kilku dniami

został zamordowany

w Addis Abebie w czasie jakichś rozruchów ulicznych.

Wreszcie z wagonu dworskiego wysiadł z miną wylęknioną następca tronu, a za nim jego młodsze rodzeństwo oraz 6 oficerów gwardji przybocznej, którzy towarzyszyć będą cesarzowi i jego rodzinie na wygnaniu.

Z innych wagonów wysiadło grono abisyńskich dostojników dworskich a także ras Kassa z ręką na temblaku.

Przy dźwiękach Marsyljanki cesarz przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem wraz z całą swą rodziną odjechał w powozach do pałacu gubernatora francuskiego.

W Dżibutti cesarz pozostanie do poniedziałku popołudnia, poczem na pokładzie angielskiego kontrtorpedowca „Diana 519" odjedzie do Adenu lub Palestyny, co nie jest jeszcze zdecydowane.

Wczoraj popołudniu cesarz w otoczeniu swej najbliższej rodziny spożył w pałacu gubernatorskim obiad. Był to podobno jego pierwszy posiłek od chwili wyjazdu z Addis Abeby.

Po obiedzie negus skomunikował się telegraficznie z przedstawicielem swym w Lidze Narodów, posłem Wolde - Mariam'em, któremu udzielił dalszych instrukcyj.

DO 1 CZERWCA PREMJER SARRAUT NIE USTĄPI

Zwycięstwo lewicy we Francji

OSTATNIE WYNIKI WYBORÓW.

PARYŻ, 4.5. Według ostatnich danych statystycznych ogłoszonych przez ministerstwo spr. wewn., a obejmującym 614 mandatów, wyniki wyborów przedstawiają się w sposób następujący: Komuniści 73 mandaty (uzyskali 62 nowe mandaty), komuniści dysydenci 10 mand (stracili 1 mandat), socjaliści s.f.i.o. 146 mand. (zyskali 49 m.), zjednoczenie socjalistyczno - republikańskie 26 m. (strata 19 m.) socjaliści niezależni 9 (strata 12), radykali socj. 115 (strata 43), radykali niezależni 31 (strata 34), republikanie lewicowi 83 (strata 16), demokraci ludowi 23, republikanie ze związku republikańsko - demokratycznego 88 (zyskali 12), konserwatyści 11 (zyskali 5).

Brak jeszcze rezultatów, dotyczących 4 mandatów. Stronnictwa lewicy, sądząc z wyników wyborów teoretycznie mogłyby liczyć na 375 głosów w izbie deputowanych. Nie jest jednakże pewnem, jakie będzie stanowisko wszystkich deputowanych radykalno — socjalnych. Około 40 deputowanych należących do tej grupy, zostało wybranych przeciwko frontowi ludowemu. Jest mało prawdopodobnem by posłowie ci przyczynili się do utworzenia rządu, opartego na zwycięskiej koalicji. — Utworzenie przyszłego rządu, będzie połączone z trudnościami.

Do 1-go czerwca premjer Sarraut nie zamierza ustępować ze swego stanowiska zważywszy, że mandaty obecnej Izby Deputowanych wygasają dopiero w końcu maja.

Według Havasa, rozmiary przewagi, jaką wykazały wyniki wyborów, o ile chodzi o stronnictwa lewicowe, przeszły najpoważniejsze przewidywania. Radykali socjalni stracili przeszło 40 miejsc na rzecz komunistów i socjalistów. Grupy centrowe radykałów niezależnych i republikanów lewicowych poniosły również porażkę, chociaż w mniejszym stopniu niż radykali. Prawica — przeciwnie — utrzymała całkowicie swe pozycje.

Prasa lewicowa triumfuje, na prawicy daje się zauważyć pewna konsternacja.

ZAMIESZKI.

PARYŻ 4 maja. W ciągu nocy ubiegłej w różnych miejscowościach wydarzył się szereg zajść, wywołanych podnieceniem mas w związku z wyborami.

W Bordeaux konni gwardziści municypalni byli zmuszeni w kilku miejscach usuwać i rozpraszać tłum, który manifestował skrajnie przeciwne sympatje wokoło głośników, nadających rezultaty wyborów.

Aresztowano kilku manifestantów. Doszło do licznych bójek, w czasie których wiele osób zostało pobitych.

W Marsylji dano kilka strzałów do taksówek i tramwajów, przejeżdżających przez ulicę republiki i bulwar paryski. Rannych nie było. Władze prowadzą dochodzenie. W Bordeaux aresztowano 8 osób. Do szpitala przewieziono jednego z rannych manifestantów.

Pożegnanie króla Faruka I.

Król Faruk przechodzi przed swoim odjazdem do Egiptu na dworcu londyńskim przed frontem kompanji honorowej.

Samochód zmiażdżył dwie służące.

Jedna zmarła, druga kona w szpitalu.

WARSZAWA, 4. 5. — Około godz. 20-ej wydarzyła się katastrofa samochodowa, tragiczna w skutkach.

Ulicą Emilji Plater w kierunku od ul. Wilczej do Alei Jerozolimskich podążała taksówka Nr. 24106 a od strony Marszałkowskiej ulicą Hożą jechała taksówka Nr 22058. Przy zbiegu ul. Hożej i Emilji Plater taksówki z całym pędem wpadły na siebie. Wóz Nr. 22058 został przewrócony z taką siłą, iż obróciwszy się dwukrotnie wpadł na chodnik przygniatając stojące tam

dwie służące,

Bronisławę Jaskólską i Zofję Frankowską

Jaskólska uległa zmiażdżeniu głowy i poniosła śmierć na miejscu, Frankowska odniosła szereg ciężkich ran i przewieziona została do szpitala Dz. Jezus. Na miejsce przybyli niebawem przedstawiciele władz którzy wszczęli dochodzenie. Obaj szoferzy, którzy szczęśliwym zbiegiem okoliczności zdołali uniknąć śmierci zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Są to: Wacław Stańczak, i Wiktor Meller.

—oo—

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,29, funty angielskie po 26.20.

TRZECI MAJ W ŁODZI.
Defilada na Placu Hallera.
Pochód narodowy na ul. Piotrkowskiej.

ŁÓDŹ 4 maja. Wczorajsze uroczystości rocznicy Konstytucji 3 Maja miały w Łodzi przebieg niezwykle uroczysty i podniosły. O godzinie 10 rano na placu broni Gen. Hallera odprawione zostało uroczyste nabożeństwo przy pięknie udekorowanym ołtarzu polowym. Nabożeństwo to odprawione zostało przez jednego z ks. kapelanów.

Bezpośrednio po nabożeństwie przed koszarami artyleryjskiemi odbyła się wspaniała defilada, która trwała około dwu godzin. Przyjęli ją z trybuny wojewoda Hauke - Nowak i dowódca OK. IV gen. Langner. Na trybunie tej w czasie defilady byli obecni ordynarjusz diecezji łódzkiej J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, J. E. ks. biskup - sufragan dr. Kazimierz Tomczak, wiceprezydenci Godlewski i Kozłowski i szereg wyższych urzędników państwowych.

Defilada wypadła okazale, rozpoczęło ją wojsko, za którem postępowały oddziały PW. i WF. oddziały b. wojskowych, harcerze, których publiczność zasypała oklaskami, Straż ogniowa pod komendą dr. Marksa. Na uwagę zasługiwały też liczne poczty sztandarowe cechów i organizacyj rzemieślniczych.

MANIFESTACJA NARODOWA.

Niemniej uroczyście wypadł pochód zorganizowany staraniem Stronnictwa Narodowego. Uroczystości te rozpoczęły się zbiórką poszczególnych oddziałów, które następnie przy dźwiękach orkiestr przemaszerowały do katedry na uroczyste nabożeństwo które w licznej asyście duchowieństwa celebrował J. E. ks. biskup Jasiński.

Po nabożeństwie, o godzinie 11 rano wyruszył pochód narodowy. Ulicą Piotrkowską do Placu Wolności, a następnie Pomorską do Helenowa przeszedł pochód liczący kilkanaście tysięcy osób, idących w karnym ordynku.

Zwracały w nim uwagę jednolicie umundurowane oddziały młodzieży miejskiej i delegacje wsi w tradycyjnych strojach ludowych. Pochód odbył się w skupieniu i ciszy i bez zamieszek, które w dzielnicy żydowskiej usiłowano sprowokować. Wzorowy porządek w czasie pochodu jak i następnie okolicznościowej akademji w Helenowie utrzymywała milicja narodowa.

OBCHÓD W KATOWICACH

Tegoroczne Święto narodowe w Katowicach przeszło w nastroju podniosłym. Z całego Śląska napływały do Katowic setki tysięcy ludności. Na uroczystości śląskie przybył gen. inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły i wicepremjer Kwiatkowski. Po nabożeństwie wygłosił przemówienie gen. Rydz-Śmigły.

Kulminacyjnym punktem wczorajszych uroczystości była defilada wojskowa, którą odebrał gen. Rydz-Śmigły. Defilada trwała 3 i pół godziny. Nad placem szybowała eskadra samolotów.

W STOLICY

Święto Narodowe w Warszawie obchodzone było b. uroczyście Rano odbyło się nabożeństwo w katedrze św. Jana, które celebrował J. E. ks. kardynał Kakowski. Na nabożeństwo przybył p. prezydent Rzplitej, rząd in corpore, generalizacja oraz przedstawiciele władz.

Na Polu Mokotowskiem odbyła się wielka defilada wojska oraz przysposobienia wojskowego, którą prowadził gen. Trojanowski.

Opryszek zasztyletował dwie osoby
Dwie zbrodnie w Rzeszowie.

RZESZÓW 4,5 Wczoraj o godz. 15 niejaki Królikowski Zygmunt, lat 28, złodziej karany i poszukiwany przez policję zaszty letował na ul. Jabłońskiego niejakiego Rudolfa Tatowicza, również karanego za kradzieże. Tatowicz, otrzymawszy ciosy w kark i plecy zmarł na miejscu. Zabójstwo miało za tło porachunki osobiste.

Po dokonaniu tej zbrodni Królikowski udał się do mieszkania introligatora Gadulskiego przy ul. Grunwaldzkiej 47 i zasztyletował jego córkę Zofję, lat 23, która nie chciała być jego narzeczoną. Wobec domowników Królikowski odgrażał się, że zamorduje jeszcze jej zamężną siostrę. — Dalszym zbrodniom przeszkodziła jednak policja. Zbrodniarza ujęto na peryferjach Rzeszowa. Podczas rewizji znaleziono przy nim sztylet i pęk wytrychów.

Zwłoki obu ofiar odstawiono do kostnicy.

—:0:—

Indywidualne i grupowe wyżywienie osób
przybywających do Wilna.

WILNO 4 maja.

Wyżywienie osób, przybywających do Wilna, odbywać się będzie w dn. 11 i 12 maja: a). indywidualnie, b). grupowo.

1). Wyżywienie indywidualne.

Potrzeby wyżywienia indywidualnego pokryją w całości cukiernie, restauracje i jadłodajnie wileńskie. Ceny wyżywienia indywidualnego: a). w restauracjach pierwszej kategorji: obiad z 2-ch dań zł. 1 gr. 40, z 3-ch dań 1 zł. 80 gr. do cen powyższych doliczone będzie 10 proc.. za usługę b). w restauracjach drugiej kategorji: obiad z 2-ch dań zł. 1.20, z 3-ch dań złoty 1.50. c). w piwiarnich, herbaciarniach i jadodajniach: obiad z 2-ch dań zł. 0.80, z 3-ch dań zł. 1.- d). w cukierniach ceny zgodnie z obecnie obowiązującemi cennikami.

2). Wyżywienie grupowe.

Wyżywieniem grupowem objęte mogą być tylko zorganizowane wycieczki na następujących warunkach: a). wycieczki, które zakwaterowane będą w koszarach wojskowych, mogą korzystać z wyżywienia z kotła wojskowego po cenie rozważnika, wynoszącego 62 gr. za całodzienne utrzymanie (śniadanie, obiad, kolacja i chleb).

Zakwaterowanie w koszarach znajdą organizacje P. W., związki rezerwistów i kombatanci. b) wycieczki, zakwaterowane poza koszarami, mogą korzystać z uruchomionych w tym celu punktów wyżywienia, obsługiwanych przez wojskowe kuchnie polowe. W punktach wyżywienia będą wydawane: śniadania i kolacje, składające się z porcji herbaty słodzonej (0,5 litra) i 200 gram. chleba żołnierskiego. Cena jednego posiłku 11 groszy. Obiad —składający się z porcji zupy fasolowej, gulaszu wieprzowo-wołowego i 200 gram. chleba żołnierskiego. Cena jednego obiadu 35 groszy.

Przy punktach wyżywienia uruchomione będą stragany cechu wędliniarzy, sprzedające wędliny według indywidualnego zapotrzebowania.

Organizacje i wycieczki, przybywające grupowo, a życzące sobie zaopatrzenia w punktach wyżywienia, winne zgłosić najpóźniej do dnia 8 maja zapotrzebowania, zawierające następujące dane: a) ilość osób, które mają być żywione, b) z jakich posiłków organizacja będzie korzystać (śniadanie, obiad i kolacja), c) czy wyżywienie ma być przygotowane tylko na 12 maja czy też i na 11 maja. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Wilno 1-sza dywizja piechoty Legjonów, kpt. Stefan Zaremba. Należność za zamówione wyżywienie powinna wpłynąć pod tym samym adresem najuóźniej do dnia 8-go maja rb.

—:0:—

Polska musi być silna!
PRZEMÓWIENIE GEN. RYDZA ŚMIGŁEGO

KATOWICE, 4. 5. — Podajemy główne ustępy mowy gen. Rydza - Śmigłego, wygłoszonej w Katowicach:

Gdy tak stoicie tutaj zwartym potężnym murem, to każdy z was czuje się inny, aniżeli w każdy inny dzień długiego roku. Dlaczego to? Czy dziś inna krew krąży w waszych żyłach? Czy serca w waszej piersi się zmieniły? Nie! W żyłach waszych nie zmienia się krew, a serce bije to samo, a jednak każdy z was, stojąc tu w szeregach, czuje się większym, silniejszym i ważniejszym niż w każdy inny dzień. W czem leży ta tajemnica waszej siły i wielkości? Oto w tem, że dziś w czasie tej uroczystości czujecie się znowu powstańcami - żołnierzami. Oto w tem że pierś wasza przepełnia się poczuciem zadowolenia, poczuciem duszy z dobrze spełnionego w boju żołnierskiego obowiązku. I nie jeden z was napewno mówi sobie:

— Biłem się, by ta ziemia, w której leżą kości moich ojców i dziadków spowrotem była polska.

— Biłem się za sprawę polską i chociaż od owych dni wiele lat upłynęło, chociaż wiele lat zwaliło się ciężarem na me barki, to jednak, na Boga, znowu chwycę za karabin, jeśliby trzeba Polski bronić.

Powstańcy! Dziś Polska nie apeluje do waszych karabinów. Dziś w tej chwili nie ma potrzeby tego, ale chociaż nie ma potrzeby, chociaż nikomu nie chcemy narzucić wojny, chcąc żyć w pokoju, trzymając silnie to, co do nas należy, to jednak musimy pamiętać, że musimy być tak silni, aby wojna przeciw nam była niebezpieczna i groźna. I wiemy także, że temperatura przyjaźni, lub nieprzyjaźni w życiu międzynarodowem ściśle zależna jest od siły tego państwa, kto jest objektem tych efektów. Więc musimy być państwem silnem, potężnem. Musimy odrobić to, co zostało zaniedbane w ciągu długich lat niewoli. A czy to jest możliwe? Nim odpowiem na to pytanie, postawię inne jeszcze Powstańcy! Czy było możliwem, aby Polska, rozdarta i zabrana przez trzy potężne mocarstwa, zrosła się znowu w wolne nie podległe państwo i ażebyście wy po kilku set latach odłączenia od Niej, do Niej spowrotem wrócili? Okazuje się, że to było możliwe, bo oto jesteśmy razem, a o ile to było trudniejsze.

Gdybyśmy mogli zwrócić się do całego narodu z następnem pytaniem: Czy Polska ma dane na to, aby rozwijać się w potędze, jako sprawnie dobrze funkcjonujący organizm państwa, czy wy, Polacy chcecie być silni, to napewno taksamo w tej chwili z całej Polski zabrzmiałby głos: „Tak chcemy być silni.

Ale w rozwoju naszej siły i potęgi chcemy iść tą drogą, którą sami sobie wybierzemy, więc niech nikt obcy nie narzuca się nam z receptą na szczęście, bo my wiemy, że obca recepta ma na celu obce dobro, a nam chodzi o naszą Ojczyznę. A niech nie liczy na powodzenie, lub bezkarność ten co na obcym żołdzie jest obcym jurgeltnikiem, ani też ten, co na rozhukanym koniu zarnętu chciałby usadowić własną ambicję i sprawę.

Powstańcy! W drodze do naszej siły i potęgi czeka nas wielka praca. Jest to droga trudna i twarda. Ale zapytajcie się wy samych siebie, zapytajcie się tych młodych, co obok was stoją, czy oni boją się twardych dróg? Nie! Nie boją się, bo wiedzą, że musimy obcym dotrzymać kroku. Bo my wszyscy chcemy aby być z niej dumnymi tak, jak wy jesteście dumni z Waszego wysiłku powstańczego.

Zdarzenia i wypadk

(—) Statek „Pułaski" zderzył się u ujścia Łaby z sowieckim statkiem „Błagojew", który nie dawał sygnałów. Wobec tego, że uszkodzenia były nieznaczne „Pułaski" kontynuuje swą podróż do Ameryki Południowej.

(—) Demonstracje Arabów przeciwko żydom w Palestynie trwają nadal.

(—) W Paryżu odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu ambasady R. P.

(—) W Egipcie odbyły się wczoraj wybory do parlamentu. Większość otrzymała partja narodowa Wafd. Podczas wyborów doszło do starć, podczas których 2 osoby zostały zabite i 34 rannych.

(—) Wczoraj zwolniono z aresztu śledczego większość aresztowanych w piątek w związku z zajściem podczas pochodu pierwszomajowego.

(—) Radca ministerstwa spraw zagranicznych książę Henryk Lubomirski zgłosił swoją dymisję i wstąpił do Stowarzyszenia O. O. Jezuitów.

Będzie on odbywał nowicjat w Kaliszu dokąd w tych dniach wyjechał.

(—) W Warszawie odbyły się wczoraj manifestacje studenckie o charakterze antyżydowskim.

(—) W Warszawie temperatura wynosiła wczoraj w południe 30 stopni C w cieniu.

Piękny maj.
Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ 4 maja. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 18 st. powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 12 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 755,5 milimetra. Tendencja barometryczna równomierny wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem lekkiem zachmurzeniu.

Przewidywane dalsze ocieplenie przy pogodzie.

Tylko zł. 2,50 gr.
— miesięcznie
kosztuje abonament „ECHA"
z odnoszeniem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Adres:
Żwirki 2 (Karola) lub tel. 102-28.
lub Piotrkowska 11, tel. 102-29.
Przy odbiorze w administracji Żwirki 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 10 gr.

LECZNICA CHORÓB OCZU
ze stałemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych, wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.) a także przychodzących 9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

Skład Apteczny
położony w najlepszym punkcie miasta wyrobioną lepszą klijentelą, pięknie urządzony wraz z prywatnem mieszkaniem i ogródkiem spowodu wyjazdu
do sprzedania
za sumę zł. 15.000 łącznie z towarem Miasto powiatowe ze stacją węzłową, szkoły średnie na miejscu mieszkańców około 30.000. Oferty nadsyłać do administracji „Kurjera Łódzkiego" dla „Magistra".

Żurnale mód
NA SEZON WIOSNA—LATO
w bogatym wyborze są do nabycia w biurze Dzienników i ogłoszeń „PROMIEŃ"
Łódź Andrzeja Nr. 2 tel. 112-08

Karambol roweru z motocyklem.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 4 maja. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na szosie Zgierskiej nastąpiło zderzenie roweru z motocyklem. W rezultacie jadący rowerem 36 letni Jan Janowski, ślusarz, zamieszkały przy ul. Gdańskiej 10 odniósł ogólne obrażenia ciała. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Na Placu Kościelnym został zaatakowany i dotkliwie pobity przez jakiegoś umysłowo chorego 23-letni Ojzer Rublach, zamieszkały przy ulicy Masarskiej 9. Rublach odniósł okaleczenia głowy. Pomocy udzielono mu na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W podwórzu przy ulicy Wspólnej 9 w czasie bójki odnieśli ogólne obrażenia ciała 28-letni Stanisław Duda, woźnica i 34-letni Ignacy Przybył, bezrobotny, zamieszkali w tymże domu. Pomocy udzielił im lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Przyczyną bójki były nieporozumienia sąsiedzkie.

—:0:—

ŻYCIE ZGIERZA.

Przebieg wczorajszych uroczystości.

Dzień wczorajszy upłynął pod znakiem wielkiej uroczystości 3 Maja. Obchód przemienił się w imponującą manifestację uczuć patrjotycznych. Podniosły nastrój utrzymywał się od samego rana do późnego wieczora.

Około godz. 9.30 liczne organizacje społeczne, cechy, oddziały PW, związki Federacji Obrońców Ojczyzny, harcerstwo itd. zebrały się na dziedzińcu Gimnazjum Państwowego, skąd uformowany pochód wyruszył na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie raport oddziałów PW, Federacji oraz drużyn harcerskich przyjął wice-starosta Denys w towarzystwie prezydenta Jankowskiego.

O godz. 10.30 odbyła się uroczysta Msza św. polowa przed frontem kościoła celebrowana przez ks. prałata Jana Cesarza. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Kaczmarek.

Po nabożeństwie wice-starosta w obecności prezydenta, duchowieństwa z ks. Prałatem na czele, przedstawicieli P. P. oraz wojskowości z kpt. Bartczakiem i pocztów sztandarowych biorących udział w obchodzie organizacyj i szkół odebrał defiladę prowadzoną przez por. Krzemińskiego. Podziwiano dobrą postawe oddziałów PW, Związku Rezerwistów liczne szeregi, Straż Pożarną. Imponująco przedstawiły się drużyny harcerskie tak żeńskie jak i męskie, zwłaszcza te ostatnie ożywiły defiladę marszem na szczudłach itp Liczne koła LOPP zademonstrowały swój wielki rozwój. Słowem defilada dała możność szerokim rzeszom licznie zgromadzonej publiczności podziwiać bogaty rozwój życia organizacyjnego. Po defiladzie przedstawiciele zgierskiego społeczeństwa złożyli przed tablicą poległych zgierzan piękny wieniec. Na tem uroczystości przedpołudniowe zakończono.

Wieczorem o godz. 7 odbyły się trzy akademje: w sali szkoły pow. Nr. 1, w sali Zgierskiego Tow. Śpiew. i Gimnazjum. Akademję w szkole powszechnej zaszczycili swą obecnością prezydent Jankowski, komisarz Kister oraz liczni przedstawiciele miejscowej elity. Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę symfonicznego Tow. Śpiew. „Lutnia" własny utwór wygłosił K. Zieliński. Okolicznościowe przemówienie wygłosił dyr. Cezak, analizując historję powstania konstytucji 3 Maja, jej znaczenie ówczesne i historyczne. W dalszej części chór męski Tow. Śpiew. „Lutnia" odśpiewał „Sztandary", „Pieśń Flisaków" i inne które wywarły potężne wrażenie na obecnych — („Sztandary"). Na zakończenie orkiestra symfoniczna „Lutni" pod kierownictwem artystycznem Millera odegrała szereg utworów, nagradzanych licznemi oklaskami zebranych. Zamykając akademję kierownik J. Hierowski, jako gospodarz podziękował p. Prezydentowi za przybycie oraz organizatorom i wykonawcom za pracę organizacyjną.

Należy nadmienić, że w całym obchodzie udziału nie wzięła ani jedna organizacja żydowska

Doktór L. BERMAN
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 9—1.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Spec. chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Dr. HELLER
Spec. chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych.
TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
W niedz. i święta 10—12. pp.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9, front i piętro, tel. 262-98.
od 8 — 11 i od 6—9 wiecz., w niedziele święta od 9 — 12.30 popł.

Dr. med.
WOŁKOWYSKI
Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w niedziele i święta od godz. 9—1.

Dr. ŁAGUNOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno - i światłoleczniczy)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i od 6—9 w. w św. 10—1

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej — Polska YMCA— wynajmuje pokoje mieszkalne dla kawalerów (chrześcijan) z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z natrysków, pływalni, sali gimnastycznej itd. Zapisy w sekretarjacie: Moniuszki 4a, tel. 250-10.

POTRZEBNA zaraz ekspedjentka do składu wędlin. Brzezińska 36, Jan Ruszczak.

PRZYBŁĄKAŁA się suka buldog maść morengowata, Długosza 53 Antoni Rosiak.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wśród najrozmaitszych rodzajów rozrywek, kino bije bezapelacyjnie rekord powodzenia w Warszawie. W styczniu br. zapotowano w kinach 1,199,233 widzów, w teatrach 179,707, w teatrzykach 40,837, na koncertach 12,088, na widowiskach sportowych 7,620, w cyrku 55,542.

* * *

Pracownicy Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy wpłacili na Fundusz Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie do dnia 15 bm. zł. 108,823,87, co stanowi 40 proc. wpłat, dokonanych przez związki, stowarzyszenia i osoby prywatne. Z jak drobnych ofiar powstają wielkie sumy na Fundusz Budowy świadczy chociażby fakt, iż średnio każdy pracownik miejski zadeklarował na ten cel 6 zł. 5 groszy.

* * *

Fundusz pracy przekazał zarządowi miasta Warszawy 226.000 zł., jako pierwszą ratę kredytu na zatrudnienie bezrobotnych. Z ważniejszych robót, które prowadzone będą z tych pieniędzy, należy wymienić budowę wiaduktu kolejowego na Przedmieściu Gdańskim, ulic wylotowych alei wzdłuż Wisły, regulację rzeki Rudawki, budowę kanału odwadniającego wzdłuż kolei radomskiej itp. Przy robotach tych z początku zatrudnionych będzie 2,000 bezrobotnych.

* * *

W związku z przejęciem przez „Automobilklub Polski" wydawania praw jazdy kierowcom samochodowym, obniżono opłaty za badanie lekarskie kandydatów na kierowców z 5 do 2 zł.

* * *

Sekwestrator elektrowni warszawskiej, p. min. Kuhn, postanowił zakupić obligacje nowej miejskiej pożyczki inwestycyjnej na sumę miljona złotych. Kwota na ten cel będzie uzyskana z funduszu rezerwowego elektrowni, który może być trzymany w miejskich papierach wartościowych.

* * *

Ogłoszono wynik konkursu na największą liczbę przejechanych samochodami w 1935 kilometrów. Pierwsze miejsce zajął Denat Frolewicz z Sosnowca, który przejechał 13,667 klm., drugie zaś miejsce Paweł Heller z Warszawy, który przejechał 10.534 klm. Obaj zapaleni automobiliści otrzymali złote plakiety.

* * *

W przyszłym tygodniu władze miejskie przystąpią do zewnętrznego wykańczania przebudowanego już pałacu Blanka przy ul. Teatralnym. Gmach ten otrzyma elewację w kolorze naturalnego piaskowca. Do koloru tego dostosowana będzie również restauracja gmachów teatrów miejskich. Dachy te odnowione będą w czasie latania, nowieniu ulegnie cały kompleks gmachów, a więc nietylko część frontowa od ul. Teatralnego, lecz również fasada od ul. Marsz. Focha i Wierzbowej.

—:0:—

Krateczki.

NIESPORTOWA KŁÓTNIA
NA SPORTOWE TEMATY.

Złapano zbrodniarza. W centrum miasta. W biały dzień. Grupa ludzi, z grupki wybiegł jakiś młody człowiek, za nim komisarz i posterunkowy. Uciekł parę kroków i został złapany. W ręku trzymał walizę. Byłem zaintrygowany. i

— Co on ma w tej walizie? Biżuterję? Złoto?

— Eee, tam, podwiązki, grzebienie, lusterka.

—Ukradł, co?

— Nie, to jego.

— Jego? To dlaczego uciekał?

—Bo go gonili.

— Nierozumiem. Jego własne rzeczy i gonili go? o

— No tak, bo sprzedawał na ulicy bez patentu.

— No to niech się władze skarbowe o to martwią, dlaczego policja ma się tem zajmować?

— Nie wiem.

Stoi sobie na ulicy inny gość i zachęcająco wykrzykuje:

— Za jedne dwadzieścia groszy nożyk do paznogci, uszu i zębów.

Apetycznie to nie jest, ale ludzie stają oglądają i kupują. Na ulicy bowiem ludzie kupują chętniej niż w sklepie, przedewszystkiem dlatego, że taniej.. To też na każdym niemal rogu znajduje się jakiś magik, który wychwala płyn do wywabiania plam inny poleca cudowne paski do ostrzeżenia brzytew, żyletek inny ma skarpetki okazyjne „trwałe i mocne za jedne pięćdziesiąt groszy" słowem można się we wszystko zaopatrzyć, nie wchodząc zupełnie do sklepów.

Nawet pomarańcze sprzedają „koszykarze" taniej, niż w sklepach. Wprawdzie już pomarańcze są suche ale tembardziej jeśli mam kupić wyschnięty owoc, to wolę za niego zapłacić taniej na ulicy, niż drożej w sklepie.

Amatorzy taniego kupna mogą się urządzać jeszcze sprytniej, aby wogóle nie płacić za kupiony towar. Kupują oni mianowicie tylko wówczas, gdy zauważą zdaleka granatowy mundur posterunkowego. Wybierają więc potrzebny towar, skarpetki, podwiązki czy pomarańcze, każą sobie zapakować, i gdy już mają towar w ręku i nadchodzi moment płacenia, wskazują na nadchodzącego posterunkowego, wykrzykują przerażonym głosem: policja i - sprzedawca wieje aż się za nim kurzy, a nabywca towaru odchodzi spokojnie do domu, nie zapłaciwszy ani grosza.

Jak widać dla człowieka pozbawionego pieniędzy lecz niepozbawionego fantazji życie nie jest jeszcze takie straszne. Posiada ono rozmaite możliwości i daje okazję do zdobycia zarówno gotówki jak i prowiantu w naturze.

Naturalnie okazje takie wykorzystywać mogą ludzie serjo życie traktujący w przeciwieństwie do dwóch młodych ludzi którymi zająć się mamy poniżej:

DYSKUSJA

Stanisław Kalinka i Jan Ostalski mieszkają przy ulicy Rzgowskiej. Obydwaj gorąco zajmują się sportem, jeśli nie w praktyce, to przynajmniej w teorji i w chwilach gdy nie mają pieniędzy na przyjemniejsze spędzenie czasu dyskutują na temat mistrzów sportowych, igrzysk, meczów itp.

Kalinka i Ostalski zaczęli rozmawiać o meczach ligowych. Kalinka twierdził że ŁKS powinien zdobyć mistrzostwo Ligi, gdyby tylko chciał. Ostalski zaś upierał się, że chcieć to mało, że gdyby nawet — „nie wiem jak chciał" to i tak mistrzostwa już nigdy nie zdobędzie.

Od słowa do słowa zdenerwował się Kalinka i w pewnym momencie huknął Jasia w łeb raz i drugi. Jasio w krzyk, krzyk zalarmował przechodniów, przechodnie policję, policja....

Sąd Grodzki skazał Stanisława Kalinkę na 5 dni aresztu lub 25 zł. grzywny.

Jerzy Krzecki.

WAGONS - LITS // COOK,
Łódź, Piotrkowska 68.
Tel. 170 70

PRZEZ 7 MÓRZ
okrętem „Kościuszko"
od 12 VI do 3 VII zł. 400.

Zielone Święta
w Słońcu Południa
od 25.5. do 9.6. zł. 485

Do LONDYNU
od 9.5. do 23.5. zł. 390.

Do Wiednia i Budapesztu
odjazd 8.5. zł. 112.

Fiordy Norwegji
od 19 do 30.7 zł. 330

Informacje i zapisy:
Wagons-Lits-Cook
Piotrkowska 68.

„Odważni" wieśniacy.
Wzięli leśniczego za... bandytę.

Z Chodzieży donszą:

Przeprowadzone dochodzenia policyjne w sprawie zaalarmowanego na posterunku P. P. w Chodzieży napadu bandyckiego na drodze — wykazały, iż napad bandycki miał miejsce jedynie... w imaginacji trzech gospodarzy, którzy przeżyli niezwykłą przygodę w lesie, przyczem dostali należytą nauczkę, iż leśniczego nie można uważać za... bandytę.

Szczegóły tego qui-pro-quo są następujące: Trzech gospodarzy narodowości niemieckiej z Radwanek wracało wieczorem z Chodzieży z pewnego zebrania. Jadąc rowerami, zatrzymali się tuż za młastem, w lesie celem

zapalenia papierosów.

Leśniczy, zobaczywszy trzech tajemniczych osobników, palących papierosy, zapytał ich o cel nocnej wizyty w lesie. Otrzymawszy odpowiedź nieprzyzwoitą, wezwał ich do wylegitymowania się, przyczem na wszelki wypadek odbezpieczył broń, na której widok gospodarze rzucili się do ucieczki, a mianowicie dwóch na rowerach, jeden zaś pozostawił rower i kapelusz na miejscu i z wielkiem przerażeniem pognał przez las, zarośla, pola i ogrody do Chodzieży. Strach jego spotęgowały okrzyki jego uciekających towarzyszy, których napadła horda bandytów. Tak w każdym razie przedstawił przygodę w lesie na posterunku P. P.

Tymczasem dwaj jego koledzy, nie reagując na wezwanie leśniczego „stać!" uciekli w najszybszem tempie. Tą samą drogą szli jacyś inni gospodarze, którzy słysząc głos leśniczego i widząc dwóch uciekających rowerzystów, wzięli ich za złodziei. Chcąc ich więc zatrzymać, zagrozili im laskami, a gdy to nie pomogło — przy szalonym ich przejeździe — poczęstowali może jednego i drugiego namacalnym argumentem, jakkolwiek i ten nie przemówił do rozumu wystraszonych gospodarzy. Przyjechali do domu w niebywałym strachu, a zarazem przekonani, że ich towarzysz poniesie ofiarę za nich wszystkich.

Zaalarmowana policja przybyła niezwłocznie samochodem na miejsce wypadku i po odnalezieniu roweru i kapelusza nie zdołała natrafić na żadne ślady bandyckie. Nazajutrz dopiero leśniczy wyświetlił tę „aferę".

Mimowolny strach, jaki udzielił się tchórzliwym gospodarzom pozostanie im z pewnością długo w pamięci.

RADJO - KĄCIK.

DZIŚ, dnia 4 maja wieczorem:
RASZYN.

12.03 Dziennik południowy
12.15 Programy lokalne
12.25 Koncert małej orkiestry P. R.
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne; przerwa w Warszawie
14.15 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim (Wilno nadaje audycję lokalną)
15.20 Programy lokalne
16.00 Lekcja języka niemieckiego
16.15 Utwory na viola da gamba — z Krakowa
16.45 „Pan Pickwick przed sądem" — fragment z powieści Dickensa
17.00 U niewidomych dziewcząt — reportaż
17.15 Minuta poezji
17.20 Duety i piosenki w wykonaniu Janusza Popławskiego (tenor) i Kazimierza Czekotowskiego (baryton)
17.50 O działalności naukowej prof. Pawłowa — wygłosi prof. Jan Sosnowski
18.00 Recital fortepianowy Olgi Iliwickiej
18.55 Pogadanka aktualna
19.05 Programy lokalne
19.40 Wiadomości sportowe
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Audycja żołnierska
20.30 Koncert mandolinistów z Wilna
20.55 Muzeum ziemi rzeszowskiej — pogadanka z Krakowa
21.00 „Pół godzinki z Wiedniá" — w wykonaniu H. Zboińskiej - Ruszkowskiej — sopran (z Krakowa)
21.30 Wieczór literacki
22.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—23.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:
12.15 Muzyka z płyt
13.15 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowę z małymi radjosłuchaczami przeprowadzi Stryjek Radjowy (Leon Sroka)
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 i 19.05 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.40 Wiadomości sportowe
23.05—23.30 Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu H. Adamskiej (transmisja z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi)

WTOREK, 5 MAJA
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Audycja dla poborowych
8.30 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych)
12.35 Programy lokalne
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Z rynku pracy
13.20 Programy lokalne, w Warszawie — przerwa

Łódź, jak Raszyn, oraz:
7.30 Program na dziś
7.35 Parę informacyj
13.20 Muzyka z płyt

KONTAKT RODZICÓW ZE SZKOŁAMI

Na życzenie rodziców dzieci świetlicy Nr. 6 przy ul. Podmiejskiej, prowadzonej przez T-wo „Opieka" odbyło się zebranie rodzicielskie. Tematem zebrania było omówienie spraw związanych z pomocą, jaką należy udzielić dzieciom zagrożonym pozostaniem drugi rok w tych samych klasach.

Postanowiono że zainteresowani rodzice będą w stałym kontakcie ze szkołami do których dzieci uczęszczają oraz ze — świetlicą, aby w ten sposób mieć stałe informacje o postępach dzieci.

Po skończeniu zebrania dzieci świetlicowe odegrały sztuczkę p. t. „Orlątko", która została bardzo dobrze odtworzona. Pozatem dzieci popisywały się śpiewami, tańcami, deklamacjami itd.

Kradzież 32000... zębów
POLICJA OSTRZEGA DENTYSTÓW.

Z KRAKOWA donoszą:

W nocy dokonano zuchwałego włamiana do hurtowego składu przyborów dentystycznych firmy „Debei Zepo" właściciela Jana Kaczmera w Krakowie Łupem włamywaczy padło **15.000 zębów białych** z platynowemi sztyftami marki „Rowelakion" 16.000 białych zębów ze złotemi sztyftami marki Lolila" i 1.000 sztuk zębów białych bez sztyftów marki „Detroy" 1 paczka z płytami cienkiej blachy złotej w imitacji, zoto do wyrobów koron na zęby oraz blaszki z tej samej blachy różnej wielkości do wyrobów koron na zęby marki „Randolf", łącznej wartości 38.000 zł.

Jak inne tak i tutejsza policja oraz Wydział Śledczy przestrzega wszystkie zakłady dentystyczne i dentystów przed nabyciem powyższych przedmiotów od osobników, którzy starać się będą w różnych miejscowościach ich się wyzbyć za niską cenę. Odnośnych osobników wzgl. podejrzanych oferentów należy bezwzględnie oddać w ręce policji.

AUDE GEVEL.

FAŁSZERSTWO.

— Tak, tak, zapewniam was... Zdarzyło się zasłużyć na karę więzienną spodu fałszerstwa...

Pani Sairdanes powtórzyła swoje zawnie, przyjęte przez nas z największym sceptycyzmem. Trzeba znać panią rdanes'ową, aby zrozumieć nasze zdzienie. Należy do rzadkich kobiet, o których się mówi, że są „jeszcze młode", yż młodzieńczość ich serca przenika na wnątrz i przeistacza więdnącą już powłokę cielesną. Życie p. Sairdanesowej o nienaganne w każdej epoce, jako ewczęcia, żony i matki. Zawsze żyła innych, pełna naiwnej usłużności, zdziona zawsze z okazywanej jej wdzięczno

Jest surowa dla siebie, a pobłażliwa innych... Trudno zaiste wyobrazić sobie, by kiedykolwiek uchybiła przepisom skupulatniejszej uczciwości, a mimo to zapewnienie nie wydało się zmyślonym tem, gdyż coś podobnego nie leży w charakterze...

Efekt, wywołany jej oświadczeniem, awił ją na krótko, a potem dodała ym jasnym głosem o tak czułem i ranem brzmieniu:

— Ot, jak miały się sprawy. To cała historja...

I tak było naprawdę.

„W owych czasach uczęszczałam na kursy dla pielęgniarek, i jakkolwiek żartowano z podobnej nauki dla pań z towarzystwa, zapewniam was, że kursy prowadzone były poważnie i wymagały szczerego wysiłku uczennic.

„Wśród słuchaczek wkrótce zwróciła moją uwagę jedna z pań, trzymająca się stale na uboczu. Ubrana była skromnie, a mimo to strój jej wywierał wrażenie niezwykłej staranności, jakby w pragnieniu upodobania się do lepiej ubranych pań Zachowanie jej zdradzało uporczywą pilność, uwagę pełną napięcia, niemal trwogi, co zainteresowało mnie ogromnie. Postarałm się ulokować wpobliżu niej i wkrótce stwierdziłam trudności, jakie sprawiały jej słuchanie wykładów, robienie notatek przy jednoczesnem śledzeniu toku prelekcji, słowem: przystosowanie się do mechanizmu prostego, a mimo to wymagającego pewnej rutyny. Co było łatwe dla nas, innych słuchaczek, których czasy szkolne nie były jeszcze zbyt dalekie, stawało się wyczynem nielada dla osoby, która już wyszła z wprawy. Widziałam sąsiadkę moją, jak zapełniała całe stronice pismem gorączkowem, coraz więcej chaotycznem, unosiła głowę na prelegenta, by natychmiast znowu schylić ją nad zeszytem, w którym pozostawiała niezapisane miejsca na opuszczone wyrazy, a po nich znowu kreśliła całe zdania, by wkońcu wyczerpana, zarumieniona, spocona ,odłożyć ołówek poddając się konieczności złożenia broni z oczyma pełnemi łez.

Po skończonych wykładach odchodziła pośpiesznie, uciekając niemal. Doganiałam ją, ofiarowując własne notatki, ale odmawiała mi stale, z pewnym uporem, dziękując mi i spoglądając na mnie niemal nienawistnie. Zrozumiałam, że propozycja moja nie odniesie skutku, ponieważ nie przystosowałam się do osoby, której pragnęłam okazać pomoc: biedna kobieta obawiała się słusznie, że nie zorjentuje się w moich notatkach. Oświadczyłam jej moją gotowość przejrzenia ich wraz z nią. Jakoś znaleźć musiałam słowa przekonywujące, zdolne rozwiać jej nieufność, kiedy zgodziła się nagle i wyznała mi swoje nieszczęście.

Mąż jej znajdował się w sanatorjum, w Szwajcarji, a stan jego był tak poważny że przewidzieć nie było można,, kiedy opuści zakład i czy opuści go wogóle. Byli biedni oboje. Ona krawiecczyzną zarabiała na życie. Jedynem jej pragnieniem było dostać się do sanatorjum, w którem przebywał jej mąż, w charakterze pielęgniarki. Byłoby to możliwe, gdyby otrzymała świadectwo pielęgniarki po złożeniu egzaminu. do którego uprawniały nasze kursy. Ale— niestety! — czuła, że zadaniu temu nigdy nie podoła.

Wstąpiwszy na drogę zwierzeń już nie odrzucała pomocy. Umówiłyśmy się, by wspólnie uczyć się przedmiotów kolejnych wykładów. Lecz i pod tym względem tak że robiłam sobie złudzenia. Niedostateczne wykształcenie mej nowej przyjaciółki nie pozostawiło trwalszych śladów w jej odpornym mózgu.

Dni mijały, nie przynosząc jej postępów... Dni mijały, dostarczając jej niepomyślnych wiadomości o zdrowiu męża... Mijały, wzmagając jej trwogę... nasuwając konieczność dobrnięcia do celu, niwecząc zarazem wszelkie nadzieje na powodzenie... Mijały, potęgując moje tak bezowocne współczucie...

Rozumiałam obecnie, dlaczego moja protegowana wywierała wrażenie tak „starannie" ubranej w swej skromnej toalecie, dlaczego przy pisaniu nie zdejmowała rękawiczek z rąk zdeformowanych pracą gospodarską i pokłutych igłą...

Dlaczego oczy jej były podkute po bezsennych nocach, spędzonych na bezpłodnej nauce... Zaczynało mnie irytować, że moja interwencja pozostanie bez skutku.

Egzamin zbliżał się z oszałamiającą szybkością. Jeszcze tylko kilka miesięcy... kilka tygodni... kilka dni... Rezultaty można było przewidzieć zgóry. Biedna kobieta coś wspominała o nieprzystąpieniu do egzaminu... Nie mogłam jej odmówić słuszności. Ze sposobu, w jaki odpowiadała mi na pytania podczas wspólnej nauki, już domyślać się mogłam, jak zareaguje na pytania obcych egzaminatorów.

I wówczas przyszła mi myśl, którą z pewnością już odgadliście... Naprawdę nie?..

Nie wierzycie, może, że do czegoś podobnego mogła być zdolna pani Sairdanesowa — osoba tak nieposzlakowana!.. Myślicie się...

Zdobyłam się na to. Zapewniwszy sobie pomoc współsłuchaczek, przystępujących do egzaminu, które zauważyć mogły oszustwo, wziąwszy obce papiery, podpisałam obce nazwisko... Fałszerstwo, podstawienie osoby... Wszystko to ściągnęłam na swoje barki...

Tak... ale nowa dyplomowana pielęgniarka zaangażować się mogła do sanatorjum, w którem dogorywał jej ukochany mąż, i osłodzić mu ostatnie chwile życia...

Nie mam żadnych wyrzutów sumienia spowodu tej winy nieodkupionej, niczego nie żałuję, nawet faktu, że pielęgniarka, pod mojem nazwiskiem przystępująca do egzaminu, „ścięła" się haniebnie...

Tłum. L. M.

FRANCUZI PIJĄ DUŻO — ALE NIE UPIJAJĄ SIĘ

Pogarda dla małych złodziei.

PARYŻ, w maju.

Wielu spośród turystów, obejrzawszy powierzchownię Francję, sądzi o jej moralności na podstawie tego co zobaczyli na ulicy, w music-hallu lub jednym z luksusowo urządzonych domów schadzek.

Francuz pije, pije od rana do wieczora. Wino białe, czerwone, lemonjady, cydry, piwa, coctaile, aperitif'sy. Pije i bez picia np. wina lub piwa

nie umie jeść.

Wino i piwo stały się w życiu francuskiem zasadniczemi częściami codziennego pokarmu.

Jakość i wysokowartościowość trunków zależy od portfelu osobnika. We Francji piją dzieci, dziewczęta i kobiety. Nad szarą Sekwaną upija się więcej kobiet w ciągu dnia, niż w Polsce w okresie długiego roku.

Gdy zapytać przeciętnego Francuza co wie o Rosji, odpowiada: Stalin, Moskwa, ZSSR i... „wódka" akcentując na „a". Za pijaczenie rosyjskiego mużyka tak często wytykane przez robotników francuskich nie jest bynajmniej tragiczne w porównaniu z ilością alkoholu pochłanianego przez Francuzów.

Jest jednak kardynalna różnica. Francuz nie przełknie nigdy „czystej", a najsilniejszy procent alkoholu w takiej czy innej formie wynosi 45% do 50% zgórą.

Pijany Francuz staje się najpierw bardzo gadatliwy, potem kochliwy, a wreszcie zmęczony idzie spać.

Alkohol działa na Francuza w sposób podniecający jego energję. W czasie najcięższych ataków na froncie niemieckim nieomylnym znakiem nowego szturmu był zawsze zwiększony transport wina.

Towarzystwa „przeciwalkoholowe" są zawsze i wszędzie skazane na nędzny żywot i żadna moralność nie jest w stanie odwieść Francuza by się wyrzekł na całe życie takiego wynalazku jakim jest promień słońca zamknięty w butelce szampana, lub extrakt ziemniaków czy żyta w butelce z białą czy niebieską kartką

Dlatego — pojęcie pijaństwa nałogowego musi być bezwzględnie odróżnione od pijaństwa towarzyskiego.

Pijaństwa poza sporadycznemi wypadkami nałogowców niema we Francji, gdyż picie jest związane z istotą i treścią życia każdego Francuza. Jest natomiast dużo pijaków w stolicy Francji, pijaków, którzyby radzi zamieszkać w butelce i kąpać się w winie.

Są to cudzioziemcy,

dla których dary ziemi francuskiej są niedostępne w ich rodzinnym kraju. Ci piją, piją strasznie i rozkoszują się smakiem Bordeaux, Moulin à Veut, Chatillon, Mouseux, Champagne itd. „Za tanie pieniądze — tyle rozkoszy" — mawiają często.

Polacy, gdy przyjeżdżają do Francji, już na pierwszym odpoczynku próbują wina różnych gatunków. Mieszanka zwykle każdego zamroczy.

Robotnik francuski wydaje na alkohol miesięcznie 90 franków. Rodzina złożona z 5 osób i zarabiająca np. 1200 fr. — traci na alkohol i wydaje na wino do 300 fr. miesięcznie t. j. przeszło 100 zł. Nie należy tego rozumieć jako pijaństwo. Jest to zwykłą potrzebą organizmu.

Zabierzmy się skolei do drugiego grzechu, t. j. „złodziejstwa"; jest to występek u Francuzów w najwyższej pogardzie.

Za obelgę „Voleur" (złodziej) odpowiada się ciężko przed prawem.

We Francji kradną tylko wyższe sfery i genjalni oszuści. Jeśli kradną to już miljony, a wówczas nie nazywa się to kradzieżą, tylko delikatnie... defraudacją.

Istnieją tam całe wsie i miasteczka, których domy nigdy nie były zamknięte na klucz. Pojęcie o zapasowych zasuwach zatrzaskach itd. jest tam nieznane. Kasiarze **włamują się do banków** po tysiące, a nie po marny ochłap. Sądy nie wchodzą w to, ile i co ukradł. Chodzi głównie o to, że ukradł. Dlatego często kradzież starej bielizny ze strychu jest bardziej hańbiącą niż zdefraudowanie 50 miljonów.

Zdarzyło się ostatnio kilka wypadków zamordowania dla zysków rentierek przez zwyrodniałych młokosów. Prasa całej Francji na naczelnych miejscach napiętnowała w sposób spontaniczny łotrów, domagając się mimo ich młodego wieku — ścięcia gilotyną.

Za jedną tylko kradzież niema podobno kary. Datuje się ona od chwili ukazania się w druku „Nędzników" Wiktora Hugo.

Bezkarnie wolno tylko ukraść chleb i to pod tym tylko warunkiem, że zaraz zagłębić trzeba w niego zęby.

Cudzioziemcowi oczywiście nawet i w tym wypadku grozi wydalenie z granic Francji.

Z. J.

Walka ze złodziejami grosza publicznego.

Szpaler z mioteł.

Znamieniem epoki obecnej są wielkie ruchy społeczne, które budzą się we wszystkich niemal państwach i wśród wszystkich już prawie narodów. Rosja, Włochy, Niemcy — o tem nawet mówić nie warto, bo tam już te ruchy objęły całe narody i mają pełną odpowiedzialność za rządy. Ale to samo narasta — mimo oporu międzynarodówek — we Francji, to samo na całym zachodzie Europy.

Interesujący ruch powstał i ogarnia coraz mocniej

spokojną Belgję.

Pod nazwą „Rex" student Dogrelle stworzył organizację, opierającą się na walce z korupcją i złodziejami grosza publicznego. Degrelle wydaje tygodnik literacko-polityczny „Rex", ma za sobą całą młodzież akademicką i robotniczą, i prowadzi walkę z „banksterami" jak określa wielkich i niedosięgalnych złodziei pieniądza publicznego.

Maleńki tygodnik „Rex" osiągnął z 10 tysięcy nakładu 220.000 egzemplarzy w językach francuskim, niemieckim i flamandzkim. Na pierwszej stronie każdego numeru tego tygodnika, który ma dziś największy nakład w całej Belgji, olbrzymiemi czerwonemi literami, Degrelle w sposób gwałtowny, niemniej jednak przekonywujący, przy pomocy wykradzionych, bądź dostarczonych przez swoich sympatyków dokumentów oskarża największych polityków Belgji

o korupcję i machinacje finansowe

Nie oszczędza nikogo.

Największą jednak sensacją ilustrującą zresztą metody walki Degrelle'a, było powitanie rozmaitych ministrów i działaczy politycznych, przybywających na jakąś wielką akademję partyjną przez szpaler studentów, trzymających w postawie „prezetuj broń"... miotły. Od tego czasu miotła stała się jednym z symboli „Rexu", symbolem oczyszczenia istotnie dosyć zachwaszczonych stosunków politycznych, będących terenem działania rozmaitych ludzi, dla których polityka jest jedynie środkiem zdobywania majątku, Sam Degrelle organizuje kadry zwolenników, agituje, jeździ na wiece i przemawia. I jego ruch rośnie.

Trzeba zazdrościć Belgji,

w której można napiętnować zło bez obawy narażenia czytelników na konieczność czytania białych kart gazet, w której można nawet dygnitarzom, bez obawy groźnych następstw, umilać życie, przez stawianie przed oczy ostrzegawczej miotły.

—oo—

FRAGMENT PORTU W ANTWERPJI.

Tu dzięki wspaniałym śluzom przybijają największe okręty świata.

Piątek, 13-go...

ZABOBONNI POSŁOWIE.

Więcej niż połowa posłów we francuskim parlamencie — to wolnomularze. Jak wiadomo, ludzie ci bardzo pewni siebie i zarozumiali, jeżeli chodzi o stosunek do religji, okazują się jednak bardzo tchórzliwi w sprawach związanych z przesądami i śmiesznemi zabobonami. Oto fakt pozornie drobny, który zanotowała prasa francuska, ale który rzuca charakterystyczne światło na mentalność posłów-masonów.

Kiedy mianowicie zostało postanowione, że rozwiązanie parlamentu ma nastąpić w dniu 13 marca, liczna grupa posłów wolnomularzy zwróciła się z prośbą do przewodniczącego Izby, ażeby odłoży ten min rozwiązania parlamentu stanowczo na inny dzień, ponieważ, jak dawali do zrozumienia petenci, liczba 13 i w dodatku przypadająca w piątek, może okazać się fatalną i spowodować jakieś

wielkie nieszczęście.

Te obawy francuskich masonów charakteryzują jaskrawo umysłowość tych ludzi, którzy są za mądrzy aby uznać autorytet Boga, ale nie uważają się za głupich, gdy wierzą w zabobony.

—oo—

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miljony — potrzebne na budowę

polskich okrętów wojennych!

MARJA HEMPEL-GIERDAWA

CZY TO JA CHCIAŁAM?

17

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE.

Wanda Hańska powróciła z urzędowania do domu, gdzie jej mąż, bezrobotny inżynier, urządzał jej stale awantury. Trzynastoletni syn Janek i prowadząca gospodarstwo stara ciotka Wandy, stale byli teroryzowani przez męża Wandy, unikającego pracy i żądającego jeszcze pieniędzy na zabawy.

W Wandzie zakochał się jej kolega biurowy Henryk Mielnicki.

* * *

Obraz Henryka stanął jej przed oczyma, na ustach czuła jeszcze jego pocałunki. Uśmiechnęła sie.

Nagle uprzytomniła sobie, że trzeba się ubierać i śpieszyć do biura. Odwróciła się szybko od okna i wzrok jej padł na śpiącego męża.

Uczucie odrazy przeniknęło ją naskroś.

Brr — jaki on jest niemiły! I jaki inny od tamtego! — pomyślała — A jednak — — — — Ale już nigdy, nigdy więcej! Przecież to ohyda.

Odwróciła oczy i zabrała się szybko do ubierania. Starała się czynić to jak najciszej, aby nie zbudzić męża. Nie chciała by patrzał na nią, by do niej coś mówił. Witold jednak spał twardo i nawet płusk wody przy myciu nie przerwał jego głębokiego snu.

Gdy była już ubrana, poszła na śniadanie, cichutko zamykając za sobą drzwi. Serdecznie uściskała na dzieńdobry ciotkę i syna, a przy śniadaniu pogodnie i wesoło, jak nigdy, gawędziła z nimi. Ciotka zwróciła uwagę na zmianę, jaka w niej zaszła, a doświadczenie długiego życia pozwalało jej domyślać się, jakiego rodzaju powody mogły na to wpłynąć i już w duchu odmawiała modlitwy do św. Antoniego, ukochanego swego patrona, aby Wandę i jej sprawy miał w swej specjalnej opiece.

Gdy Wanda z synem wyszli z domu, zrobiła za nimi znak krzyża i szepnęła:

— Idź, idź, dziecko, z Bogiem, i pilnuj swego szczęścia, by ci nie uciekło.

A Wanda przyszedłszy do biura, rzuciła się Jadwisi na szyję z okrzykiem:

— Jadwisiu, jestem szczęśliwa!

— Domyślam się, co zaszło — odpowiedziała Jadwisia — Henryk, prawda?

— Henryk, naturalnie, Henryk!

I opowiedziała przyjaciółce o wszystkiem, rada, że może nareszcie z kimś bliskim o tem mówić.

Jadwisia cieszyła się szczęściem Wandy i patrząc na nią nie mogła wyjść z podziwu, jak dalece szczęście, a nawet dopiero zapowiedź szczęścia, może człowieka zmienić. Wanda była inną istotą: oczy, usta, cera, nawet rysy wydawały się inne. Żadne powodzenie w pracy, żadne sukcesy na różnych polach, nie potrafją tak rozświetlić, rozpromienić całej postaci kobiety — jak miłość.

Bo tylko uczucie jest właściwą treścią jej życia. Wszystko inne, jeśli jest stawiane na pierwszem miejscu, jest okłamywaniem siebie samej i drugich.

— A jak sobie poradzisz z mężem? — zapytała Jadwisia. Powiem ci szczerze, że wątpię, aby on zgodził się na rozwód. Boć przecie w jego interesie jest trzymać się ciebie: jest nakarmiony, oprany, odziany, może się nawet zabawić, o nic się nie troszczy, ma różne wymagania, które się zaspakaja Gdzież on znajdzie taką świetną posadę?! Tak jak pierwszy nigdy nie odejdzie od ciebie, tak samo będzie się sprzeciwiał twemu odejściu. Co myślisz o tem?

— Ano, zobaczę. Przy pierwszej sposobności, jak będzie miał możliwy humor, spróbuję się z nim rozmówić. I ja się boję, że będzie mi robił trudności i nie jedna awantura będzie jeszcze z tego powodu. Ale przecie trzeba raz z tem skończyć! Czuję w sobie tak dużo siły i tak dużo pragnienia szczęścia! I ono jest tak blisko!

— Czy mówiłaś Henrykowi, że powiesz mi wszystko?

— Nie. Ale on wie, że przed tobą nie mam tajemnic. Możesz z nim śmiało o tem mówić.

Nawał pracy nie pozwolił przyjaciółkom dłużej rozmawiać o swoich sprawach Całe stosy korespondencji czekały na załatwienie.

Mielnicki miał konferencję na mieście, nie był wcale w biurze, telefonował tylko do Wandy, aby się dowiedzieć, jak się czuje i czy nie miała jakich przykrości w domu z powodu późnego powrotu.

Siedem godzin pracy w biurze przeleciało jak jedna chwila. Wanda pracowała z błyskawiczną szybkością, pełną nieznanej sobie dotąd energji i sprawności. Robota szła jej jak z płatka.

Człowiek szczęśliwy pracuje stokroć lepiej i wydatniej, niż przytłoczony ciężką ręką losu.

Upłynęło kilka dni, a sposobność do poruszenia sprawy rozwodowej nie nadarzała się. Hańśki był albo wściekły i takie robił o najmniejszy drobiazg awantury, że niesposób było zacząć z nim rozmowy, albo nie było go w domu.

Wprawdzie kilka razy Wanda decydowała się zacząć mówić, uważając chwilę za odpowiednią, ale zawsze w takim momencie albo Janek wszedł do pokoju rodziców z prośbą, aby matka pomogła mu w lekcjach, albo ciotka odwołała ją w jakimś interesie — i Wanda zawsze śpieszyła załatwić te sprawy bardziej niż zwykle gorliwie i dokładnie, chwytając się podświadomie byle pretekstu rzekomej przeszkody do prowadzenia decydującej rozmowy. To tak, jak człowiek, który decyduje się na wyrwanie zęba, idzie do dentysty i chociaż chce bolący ząb wyrwać, z radością dowiaduje się, że „pan doktór wyjątkowo dzisiaj nie przyjmuje".

Z każdym dniem, który mijał stracony dla sprawy, wzrastał w Wandzie coraz większy lęk i przed samą decydującą z mężem rozmową i o rezultacie wy. Entuzjazm jej i radość przygasały. Wracało zdenerwowanie i niepokój.

Mielnicki codziennie czekał na wiadomości, któreby mu pozwoliły przedsięwziąć dalsze kroki — i codziennie dowiadywał się, że Wanda nie poruszyła jeszcze sprawy.

Nie znając dokładnie jej domowych stosunków, obawiał się wywierać jakikolwiek na nią nacisk, aby porozumiała się ostatecznie z mężem. Czekał pozornie cierpliwie. W gruncie rzeczy jednak zadawał sobie cały szereg pytań bez odpowiedzi, tyczących się Wandy i jej dziwnego zwlekania w tak przecie ważnej i blisko ich obchodzącej sprawie.

Ostatnio był bardzo zapracowany, wskutek czego nie mógł zaprosić Wandy do siebie na pogawędkę, w krótkich zaś chwilach widywania się na terenie biura niepodob. było obszerniej kwestyj tych poruszać, zwłaszcza, że Wanda robiła wrażenie, jakgdyby unikała Mielnickiego, pytania jego zbywała krótko, przyczem zdradzała wyraźne zdenerwowanie i niepokój

Mielnicki nie wiedział, jak ma sobie tłumaczyć to postępowanie Wandy i zaczęło wzrastać w nim przypuszczenie, że Wanda ze strachu przed mężem odwleka decydująca rozmowę, a wślad za tem przypuszczeniem — obawa, że nigdy na tę rozmowę się nie zdobędzie. Któregoś więc dnia zaproponował jej, że sam rozmówi się z jej mężem. Żywo jednak zaprotestowała, twierdząc, że Henryk nie znając jej męża nie, będzie wiedział, jak z nim mówić, aby wszystkiego nie popsuć.

Mielnickiemu nie pozostawało więc nic innego, jak biernie czekać dalej.

Był człowiekiem woli, czynu i decyzji, więc stan taki męczył go niesłychanie.

Jadwisia zaś nie miała najmniejszych wątpliwości, że Wanda wogóle nie zdobędzie się na jakikolwiek stanowczy krok Wiedziała, do jakiego stopnia jest ona steroryzowana przez męża, jak bardzo się go boi i jak dalece zabita w niej jest wola i inicjatywa, które tylko pozornie i chwilowo zdawały się być zbudzone pod wpływem Henryka. Wszak całe jej życie świadczyło aż nadto wymownie o jej wprost zdumiewającej bierności, jeśli chodziło o jej własną osobę.

Któregoś więc dnia, gdy Wanda przyszedłszy do biura, oświadczyła że z mężem nie rozmówiła się jeszcze, Jadwisia po chwili namysłu rzekła:

Wando mam wrażenie że tak bardzo boisz się męża, że nie możesz się przez to zdobyć na tę decydującą rozmowę. Może ja mogłabym ci w tem dopomóc. Czy nie byłoby dobrze, żebym ja się z nim najpierw rozmówiła, aby wybadać, czy też przygotować grunt? Mogłabym mu nie mówić, że chcesz wyjść zamąż za Henryka, że jesteś wogóle kimś zajęta. Ale starałabym się wytłumaczyć mu, aby on od ciebie odszedł i tym sposobem ulżył ci w życiu. Zobaczymy co na to powie. Jak myślisz?

— Wiesz, może to dobra myśl — żywo odrzekła Wanda z wyraźną ulgą. — On lubi wobec innych wyglądać na szlachetnego męża, może się jakoś w rozmowie z tobą zaangażuje. — Wiesz — mówiła dalej ze wzrastającem ożywieniem — to naprawdę dobra myśl! Tylko nic nie mów o Henryku. Jaka ty jesteś dobra, że chcesz mi pomóc! Dziękuję ci bardzo, bardzo. — To mówiąc ucałowała Jadwisię. — Dam ci jego numer telefonu, gdzie często bywa w rannych godzinach, zadzwoń do niego zaraz, umówcie się gdzieś, mówiła szybko z gorączkowem podnieceniem i pośpiechem.

— Dobrze, daj numer telefonu, zaraz pójdę dzwonić.

Wanda wzięła notes i zaczęła przewracać kartki. Jadwisia patrzała na nią i czuła coś w rodzaju litości. Nie umiała w sobie jasno skrystalizować tego uczucia, Wanda wydała się jej jakiemś zalęknionem stworzonkiem, dalekiem od kobiety, która kocha i chce walczyć o swoje szczęście: od człowieka, który świadomie idzie po wytkniętej drodze do określonego celu.

d. c. n.

SPORT.

Pięć bramek — czy nie za dużo?

Co słychać wśród ligowców.

Czwarty kolejny termin rozgrywek ligowych przyniósł wśród pięciu wyników, aż trzy niespodzianki.

Pierwszą i największą sensacją była porażka Ruchu w meczu ze swym lokalnym rywalem „Śląskiem".

Drugą była utrata jednego punktu przez leadera tabeli Wisłę. Sprawczyni powyższego — Warszawianka, mimo znacznego ustępowania swemu przeciwnikowi potrafiła znowu wbrew przewidywaniom odebrać punkt

zespołowi krakowskiemu.

Trzecim nieoczekiwanym wynikiem było zwycięstwo Warty nad ŁKS-em w stosunku 5:1. Zgodnie z przewidywaniami, poznaniacy wzięli rewanż z naddatkiem za przegrany mecz z „Dębem".

Pozostałe dwa mecze dały wyniki odpowiadające przebiegowi gry i przyniosły zwycięstwo gospodarzy t.z. Pogoni i Garbarni nad Legją i Dębem.

Rezultaty wczorajszych meczów spowodowały duże zmiany w tabeli, zwłaszcza w jej środkowej części.

Krótkie sprawozdania z przebiegów omówionych spotkań są następujące:

KRAKÓW:

Garbarnia—Dąb 3:1 (0:0).

Garbarnia miała w drugiej połowie wyraźną przewagę i wygrała zasłużenie.

Do przerwy wynik utrzymywał się bezbramkowy, dzięki energicznej obronie Dębu. Ślązacy ustępowali technicznie gospodarzom, jednak grali b. ambitnie i wykazali dobrą kondycję fizyczną. Dla Garbarni dwie bramki zdobył Pazurek, a jedna padła wskutek samobójczego strzału obrońcy Dębu. Dla Ślązaków bramkę zdobył Herman.

Sędziował p. Kuchar.
Widzów 2 tysiące.

LWÓW.

POGOŃ—LEGJA 2:1 (2:0).

Zasłużone zwycięstwo Pogoni, która miała więcej z gry. Legja grała nierówno przyczem wyróżnili się Wypijewski, Przeździecki i Martyna. W pierwszej połowie Pogoń często atakuje i zdobywa bramki przez Borowskiego i Niechcioła (z rzutu karnego). W drugiej połowie Legja dąży do rewanżu i udaje się jej zdobyć jedyną bramkę przez Grabińskiego.

Sędziował p. Seidner.
Widzów 3 tysiące.

POZNAŃ.

Warta—Ł. K. S. 5:1 (3:1).

Łatwe zwycięstwo Warty nad słabo grającą drużyną łódzką. Przez cały czas meczu zaznaczyła się duża przewaga Warty. ŁKS grał zupełnie chaotycznie w drużynie brak było zrozumienia, przyczem atak nie potrafił zdobyć się na celowe akcje.

W pierwszej połowie Warta prowadziła już 3:0, strzelając bramki przez Słomiaka i Kryszkiewicza 2. W 30 min. ŁKS zdobył przez Króla honorową bramkę.

Po przerwie trwa dalsza przewaga Warty, która zdobywa nowe dwie bramki przez Szwarca i Nawrota.

Sędziował p. Berktal.
Widzów 3 tysiące.

ŚWIĘTOCHŁOWICE:

Śląsk—Ruch 2:1 (0:1).

Mecz zakończył się sensacyjną porażką Ruchu. Wynik jest tem większą niespodzianką, gdy weźmiemy pod uwagę, że w drugiej połowie Śląsk grał w dziesiątkę, gdyż sędzia usunął Jonika ze Śląska za spoliczkowanie Wilimowskiego. W pierwszej połowie Ruch zdobył prowadzenie przez Peterka, lecz po przerwie wyrównał God. W dalszym ciągu meczu udało się zdobyć zwycięską bramkę Śląskowi przez Więcka, pomimo iż stroną atakującą był Ruch. Sędziował dr. Lustgarten. Widzów 10 tysięcy.

WARSZAWA:

Wisła — Warszawianka 1:1 (0:1)

Mecz stał na niezbyt wysokim poziomie. Wisła górowała technicznie i miała w obu połowach przewagę. Prowadzenie dla Wisły zdobył w 37 min. Artur, jednak po przerwie również w 37 min. wyrównał dla Warszawianki Konrgold.

Sędziował p. Wardęszkiewicz. Widzów 4 tysiące.

Po niedzielnych meczach o mistrzostwo Ligi w dalszym ciągu prowadzi Wisła przed Ruchem. Przesunięcia nastąpiły na dalszych pozycjach.

Nazwa klubu	il. gier	il. pkt.	st. b:
1. Wisła	4	7:1	6:2
2. Ruch	4	5:3	8:5
3. Warta	4	4:4	10:8
4. Garbarnia	4	4:4	7:6
5. Legja	4	4:4	5:5
6. Pogoń	4	4:4	5:5
7. Warszawianka	4	4:4	6:7
8. Ł. K. S.	4	3:5	6:8
9. Śląsk	4	3:5	4:8
10. Dąb	4	2:6	4:7

Porażka Czerwonych w Pabjanicach.

NA FRONCIE ŁÓDZKIEJ KLASY A.

W dniu wczorajszym odbyły się następujące mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A:

ŁTSG — MAKABI 4:0 (2:0).

Przez trzydzieści minut Makabi przeciwstawiła silny opór, do czego przyczyniło się wstawienie Szajniaka do pomocy. Pierwszą bramkę dla ŁTSG zdobył w 30 min. Voigt, zaś w minutę później Berkman podwyższył wynik do 2:0. Do przerwy Makabi nie wykorzystuje rzutu karnego (egzekwował Rubinstein). W drugiej połowie ŁTSG ma zdecydowaną przewagę i nie wysilając się zbytnio strzela dalsze dwie bramki: przez Voigta w 20 min. i przez Berkmana w 42 min. Od większej porażki uratował drużynę żydowską bramkarz Hirsz.

Sędziował p. Hendeles.
Publiczności przeszło 600 osób.

UT — WKS 1:0 (1:0).

WKS grał znacznie lepiej, niż w ubiegłym tygodniu i walczył b. ambitnie o każdą piłkę. Naogół zaznaczyła się przewaga UT, który jedyną zwycięską bramkę zdobył w 37 minucie przez Klimczaka z centry Swiętosławskiego. Po zmianie pól gra toczy się ze zmienną przewagą, jednak żadnej ze stron nie udaje się zdobyć bramki. Na kilkanaście minut przed końcem wojskowi mieli okazję wyrównania ze strzału wolnego, lecz Stolarski przestrzelił.

Sędziował p. Stępień.

U zwycięscy wyróżnili się Frankus i Świętosławski. W WKS-ie dobry był bramkarz i skrzydłowi.

WIMA — WIDZEW 0:0.

Mecz bardzo zażarty nie przyniósł wyniku bramkowego. W pierwszej połowie atak Widzewa zaprzepaścił kilka b. dogodnych sytuacyj. W drugiej połowie gra toczy się ze zmienną prewagą, przyczem wszystkie obopólne ataki kończyły się przeważnie na dobrze dysponowanych obronach, ewent. stawały się łupem bramkarzy.

Sędziował p. Lange.

W PABJANICACH.

PTC — ŁKS Ib 1:0 (0:0).

ŁKSIb wystąpił z Karasiem i Wentlem oraz z Gątkiewiczem na środku ataku. Pomimo to PTC przeważał i zasłużył nawet na większe zwycięstwo. W pierwszej połowie ataki pabjaniczan kończyły się na obronie ŁKS-u, natomiast w drugiej pabjaniczanie często atakują i w rezultacie zdobywają zwycięską bramkę przez lewego łącznika. Sędziował p. Segał.

BURZA — SKS 4:3 (1:2).

Mecz bardzo ciekawy ze względu na ciągle zmieniające się prowadzenie drużyn. W pierwszej połowie SKS miał naogół więcej z gry i prowadził 1:2, lecz w drugiej Burza potrafiła wywalczyć niezaczne zwycięstwo. Gra była b. ostra, chwilami brutalna.

Sędziował p. Jańczyk.

* * *

W meczach o mistrzostwo klasy B Hakoah pokonał Tur 2:1 (1:0), zaś Sokół (Zgierz) pokonał łódzki Huragan 3:1 (1:0). Na tym ostatnim meczu doszło do bójki.

Stan tabeli mistrzowskiej po wczorajszych zawodach przedstawia się następująco:

1. ŁTSG	8	15	27:3
2. Union-Touring	8	12	19:8
3. Widzew	8	11	18:11
4. Burza	8	11	16:12
5. PTC	8	7	5:14
6. Wima	7	6	13:11
7. ŁKS Ib	8	6	12:16
8. SKS.	8	5	13:14
9. WKS	8	3	8:20
10. Makabi	7	0	3:26

Jutro zjemy na obiad:

Zupę ogórkową, paprykarz z ryżem, makaron z makiem.

WINSZUJEMY

Jutro. Piusowi.
Wschód słońca 4.01
Zachód słońca 19.04
Długość dnia 15.03
Przybyło dnia 8.00
Tydzień 19.

200 uczenic i uczniów na zawodach pływackich.

Sukces wychowanków Niemieckiego Gimnazjum

Wczoraj w basenie Y.M.C.A. odbyły się finały międzyszkolnych zawodów pływackich, zorganizowanych przez Towarzystwo Nauczycieli Wychowania Fizycznego i Polską Y.M.C.A.

Jak donosiliśmy, zgłoszona była rekordowa ilość uczestników, gdyż startowało aż 200 uczniów i uczenic.

W ubiegły czwartek i sobotę odbyły się eliminacyjne zawody, z których zwycięzcy zakwalifikowali się do finałów. — Odbyły się one wczoraj i naprawdę byliśmy świadkami szeregu ciekawych bardzo walk, kiedy to do ostatniej nieomal chwili niewiadomo było, kto zwycięży.

Pierwsze miejsca zajęły, tak w męskiej jak i żeńskiej konkurencji, zespoły Gimn. Niemieckiego.

Naogół czasy uzyskane są dobre, czego najlepszym dowodem jest znowu **poprawienie rekordu Łodzi** przez Idzikowską Alinę z Gimn. Czapczyńskiej na 100 metrów stylem klasycznym o 1,8 sek. od dawnego rekordu.

W konkurencjach męskich nie startowało Gimn. Zimowskiego; a na wysokości zadania stanęli: Gebauer i Pino z Gimnazjum Kopernika. Pierwszy w ładnym stylu zwyciężył Lipińskiego z Gimn. Niemieckiego, o głowę wyższego, oraz Cel ze Zgromadz. Kupców i Rapalski.

Słabiej niż się spodziewano wypadł Gutsche z Gimn. Piłsudskiego.

W poszczególnych konkurencjach uzyskano wyniki następujące:

ŻENSKIE.

75 m stylem klasycznym:
1. Guze (Gimn. Niem.) 1 m. 30,6 sek.
2. Komorowska (Gimn. Pętkowskiej) — 1 m. 31.5 sek.
3. Idzkowska H. („Szczaniecka") 1 m. 32,2 sek.

100 m. stylem klasycznym:
1. **Idzikowska Alina (Gimn. Czapczyńskiej) 1 m. 49 sek.**
2. Steinert (Gimn. Niem.) 1 m. 56,9 sek.
3. Rybołowiczówna (Gimn. Miklaszewskiej) 1 m. 59,8 sek.

Poprawiony rekord Łodzi o 1,8 sek.

25 m. stylem dowolnym:
1. Guze (Gimn. Niem.) 31,2 sek.
2. Schülde (Gimn. Niem.) 40,2 sek.
3. Stenzel (Gim. Rothertównej) 42,2 sek. 42,2 sek.

50 m. stylem dowolnym:
1. Urbach (Gimn. Czapczyńskiej) 1 m. 1 sek.
2. Kumannt (Gimn. Rothertównej) 1 m. 8 sek.
3. Milherówna (Gimn. Pętkowskiej) 1 m. 8 sek.

50 m. stylem klasycznym:
1. Kusel (Gimn. Niem.) 54,6 sek.
2. Rezenberg (Szkoła Pracy) 56 sek.
3. Hentsche (Gimn. Niem.) 59,6 sek.

75 m. stylem dowolnym:
1. Krzemińska (Gimn. Skrzypkowskiej) 1 m. 24,2 sek.
2. Hentschel (Gimn. Niem.) 1 m. 35,8 s.
3. Stolle (Gimn. Niem.) 1 m. 37,2 sek.

75 m. stylem grzbietowym:
1. Rymscha (Gimn. Niem.) 1 m. 36,8 s.
2. Drzewińska (Gimn. Miklaszewskiej) 1 m. 40,8 sek.
3. Elgert (Gimn. Niem.) 1 m. 52,4 sek.

100 m. stylem grzbietowym:
1. Nippe (Gimn. Niem.) 2 m. 20,2 sek.

Więcej zawodniczek nie startowało.

Sztafeta 3×50 m. stylem zmiennym:
1. Gimn. Niemieckie 2 m. 46,8 sek.
2. Gimn. Skrzypkowskiej 3 m. 13,5 sek.
3. Gimn. Rothertównej 3 m. 44,4 sek.

Sztafeta 5×50 m. stylem dowolnym:
1. Gimn. Niemieckie 4 m. 29,6 sek.
2. Gimn. Rothertównej 5 m. 04 sek.
3. Gimn. Czapczyńskiej 5 m. 28 sek.

W ogólnej punktacji Gimn. Niemieckie zdobyło 60 punktów przed Gimn. Rothertównej — 16 pkt. oraz Gimn. Czapczyńskiej — 14 pkt. i Gimn. Skrzypkowskiej — 12 punktów.

MĘSKIE.

75 m. stylem klasycznym:
1. Gebauer (Kopernik) 1 m. 11,5 sek.
2. Lipiński (Gimn. Niem.) 1 m. 12,7 sek.
3. Pino (Kopernik) 1 m. 12,7 sek.

Najciekawsze spotkanie dnia, bardzo zażarta walka o pierwsze miejsce.

100 m. stylem klasycznym:
1. Ekstein (Gimn. Niem.) 1 m. 39,8 sek.
2. Thienemann (Gimn. Niem.) 1 m. 40,5
3. Kałowski (Szkoła Włók.) 1 m. 46,9 s.

50 m. stylem grzbietowym:
1. Oberman (Gimn. Niem.) 55,2 sek.
2. Grebsch (Gimn. Niem.) 56,7 sek.
3. Góralczyk (Reymont) 58,4 sek.

75 m. stylem grzbietowym:
1. Sujka (Kopernik) 1 m. 22,5 sek.
2. Pino (Kopernik) 1 m. 22,6 sek.
3. Gutsche (Piłsudski) 1 m. 22,7 sek.

Nieoczekiwana porażka Gutschego, który przechodzi, zdaje się, spadek formy. Ładnie płynął Pino, który mógł być pierwszy.

25 m. stylem dowolnym:
1. Moritz (Gimn. Niem.) 19,4 sek.
2. Chojnacki (Oświata) 21,6 sek.
3. Lange (Reymont) 25 sek.

50 m. stylem dowolnym:
1. Matsche (Gimn. Niem.) 37,5 sek.
2. Czkwianianc (Narutowicz) 39,5 sek.
3. Gribsch (Gimn. Niem.) 46,4 sek.

75 m. stylem dowolnym:
1. Rapalski (Oświata) 1 m. 0,1.8 sek.
2. Lange (Reymont) 1 m. 0,3 sek.
3. Below (Gim. Niem.) 1 m. 3 sek.

100 m. stylem dowolnym:
1. Cel (Zgrom. Kupców) 1 m. 17,6 sek.
2. Wasilewski (Piłsudski) 1 m. 17,7 sek.
3. Idzikowski (Szkoła Włók.) 1 m. 18,7

25 m. stylem klasycznym:
1. Zeidler (Gim. Niem.) 25,2 sek.
2. Neldner (Gimn. Niem.) 29 sek.

50 m. stylem klasycznym:
1. Kowalczyk (Kopernik) 53,7 sek.
2. Berman (III Gim. Państw.) 57 sek
3. Kawecki (Narutowicza) 59 sek.

100 m. stylem grzbietowym:
1. Donath (Gim. Niem.) 1 m. 35,8 sek.

Więcej zawodników nie startowało.

Poza konkursem Idzikowski 1 m. 41 s.

Sztafeta 3×50 m. stylem zmiennym:
1. Gim. Niemieckie 2 m. 3 sek.
2. Państw. Szkoła Włók. 2 m. 8 sek.
3. Gim. Reymonta 2 m. 9 sek.

Sztafeta 5×50 stylem dowolnym:
1. Gim. Piłsudskiego 3 m. 12,5 sek.
2. Zgromadz. Kupców 3 m. 12,9 sek.
3. Gim. Niemieckie 3 m. 33 sek.

Skoki:
1. Nippe (Gimn. Niemieckie) 58 pkt.
2. Gajewicz (Zgromadz. Kupców) 56 p.
3. Ertner (Gimn. Niemieckie) 46 pkt.

W ogólnej punktacji Gimnazjum Niemieckie zdobyło 53 pkt. przed „Kopernikiem" — 19 pkt., „Kupcami" — 14 pkt. i „Piłsudskim" — 11 pkt.

Po zawodach przedstawiciel Y.M.C.A. wręczył puhary oraz żetony i dyplomy dla poszczególnych zawodniczek i zawodników, zaś dyr. Trypko podziękował Tow. Naucz. W. F. za sprawne prowadzenie zawodów.

Organizacja zawodów — dobra.

Basen Y.M.C.A. przepełniony był publicznością, która brała udział w zawodach, zachęcając biorących udział do walki.

Kwaśniewska zwichnęła paluszek.

Hazena i szczypiorniak na łódzkich boiskach

W sobotę rozpoczęły się na boiskach w Łodzi mecze o mistrzostwo klasy A w hazenę i szczypiorniaka.

Poziom zawodów naogół jest dość wysoki, lecz mimo to dało się zauważyć, że to początek sezonu, bowiem część zawodniczek i zawodników wykazała brak treningu.

Pocieszającym jest natomiast fakt, że w przeciwieństwie do lat ubiegłych, niektóre już drużyny znajdują się naogół w bardzo dobrej kondycji fizycznej.

Rzecz jasna, że po kilku zaledwie spotkaniach, trudno już jest coś pewnego mówić o wartości którejkolwiek z walczących drużyn.

Natomiast jeżeli chodzi o wyniki ostatnie to trzeba przyznać, że były one naogół nieoczekiwane.

I tak w hazenie nieoczekiwanie harcerki w meczu z ŁKS-em na 7 minut przed końcem prowadziły 6:3, lecz ponieważ Kwaśniewska uległa zwichnięciu palca u ręki, ŁKS zeszedł z boiska, a sędzia zawodów p. Wiśniewski odgwizdał walcower. Nieźle się zapowiada drużyna Krusche - Endera z Pabjanic.

Zdaje się, że najsłabszą drużyną jest Makkabi, zupełnie odmłodzona, to też za pewne będzie dostarczycielem punktów. Zespół TUR.-u już na pierwsze spotkanie się nie stawił.

W szczypiorniaku ŁKS odniósł wysokocyfrowe zwycięstwo nad TUR-em u którego bardzo słabo zagrał bramkarz.

Pod złemi natomiast auspicjami rozpoczęli sezon Wojskowi i Zjednoczone, ponosząc niespodziewanie porażki, pomimo stosunkowo dobrych składów drużyn.

Zainteresowanie zawodami dość znaczne.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Hazena:

HKS. — ŁKS. 5:0 (walcower) IKP — Zjednoczone 6:3 (3:3), Wima — Krusche Ender (Pabj.) 14:1 (7:0), Makkabi — TUR 5:0 (walcower). HKS — Makkabi 18:0 (9:0). Zjednoczone — Krusche - Ender (Pabj. 5:1 (3:1). IKP — Wima 12:1 (6:0).

Szczypiorniak.

ŁKS. — TUR 19:3 (9:2), SKS — WKS 12:5 (7:3). Makkabi — Zjednoczone 4:2 (2:0). IKP — HKS. 7:3 (3:2).

—:0:—

Niezbyt udane imprezy

Nieliczny udział w „Biegach Narodowych".

W dniu wczorajszym odbyły się zawody stadjonu ŁKS-u przy Al. Unji doroczne „Biegi Narodowe".

Na 60 zgłoszonych zawodników startowało tylko (we wszystkich kategorjach) 38 w tem 3 głuchoniemych.

W kategorji stowarzyszonych przy 7 startujących na dystansie 4 klm. zwyciężył Wochna (TFSJ) 13,08,6 przed Nowakiem (Zjedn.) 13,52,8, Szubertem (WKS) 14,08,3 i Polakiem (ŁKS).

W grupie juniorów na dystansie ok. 2 klm. przy 16 startujących, bieg ukończyło 14. Zwyciężył Myszkowski (Zj.)— 7,29 przed Janikowskim (Geyer) 7,52,4, Pfajlem (UT) i Gotwaldem.

W grupach głuchoniemych zwyciężył Zaklikowski (Kl. Głuch.) 8,35,6 przed Wesołem. Dystans ok. 2 klm.

W kategorji niezrzeszonych na dystansie ok. 3 klm. zwyciężył Porębski 9,08,2 przed Lidtkem 9,18,4, Sobalskim, Podstawskim i Walczakiem.

W tym ostatnim biegu na 13 startujących, wyścig ukończyło 12.

Kolarze na szosach.

Młodzież rzemieślnicza na stalowych rumakach.

W dniu wczorajszym odbył się na trasie Łódź — Stryków t. zw. „Pierwszy krok kolarski" zorganizowany przez — ŁOZK na dystansie 28 klm.

Startowało 66 kolarzy, zaś ukończyło wyścig 62.

Zwyciężył Pieńkowski (Z. Str. Głowno) 51 m. 01. sek. przed Weimanem (Świt Łódź, 51,01,2, s Maciołkiem (ŁKS) 51.02 i Pietruszewskim Z. (niestowarzyszony). Trasa ciężka.

Odbył się również doroczny wyścig „Resursy" na 25 klm. dla młodzieży rzemieślniczej na trasie Łódź — Stryków. Startowało 20 kolarzy, zaś ukończyło wyścig 18.

Zwyciężył Kainat (Rapid) 47.15 przed Kasprzakiem (Wima) 47,4. i Kochem (Orle, Pabjanice) 47,42

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym zostały zakończone we Lwowie mistrzostwa szermiercze Polski pań. we florecie.

Tytuł mistrzyni zdobyła Stanoszkówna (Śląsk) przed Krokowską (Lwów) i Serafini (W-wa).

W dniu wczorajszym zostały zakończone w Warszawie mecze pokazowe z udziałem Prenna.

W Warszawie na zawodach lekkoatletycznych startowała również Konopacka-Matuszewska, która pomimo kilkuletniej przerwy osiągnęła w dysku wynik 36.95 mtr.

Z innych wyników notujemy wspaniały skok Pławczyka wzwyż 1.91 mtr. w rzucie dyskiem 41.58 mtr. i w skoku wdal 6.88 mtr. W biegu 300 mtr. — zwyciężył Kozlicki 36.3 sek. w biegu 1000 mtr. — Garczyński 2.46 przed Kostrzewskim

W Poznaniu Tęsiorowski przebiegł 100 mtr. w 11,1 sek. zaś Hoffman (Warta) pobił rekord okręgu w skoku wzwyż osiągając 1.84, mtr.

W meczach piłkarskich zagranicą Węgry zremisowały z Irlandją 3:3 i Hiszpanja pokonała Szwajcarję 2:0 (w Bernie).

— W finale turnieju tenisowego w Budapeszcie Jędrzejowska odniosła jeden ze swych największych sukcesów życiowych bijąc w trzech setach drugą rakietę świata Amerykankę Jacobs 3:6, 6:1, 6:1. Nasza mistrzyni grała doskonale.

— W kraju odbył się szereg „Biegów Narodowych": W Warszawie na dystansie 7 km. zwyciężył Noji (Legja) 23.28 przed Duplickim (AZS) 20.01, Wirkusem i Romanowskim (Warszawianka(, w Krakowie na 6 km. zwyciężył Fjałka (Cr.) 18.56 przed Rzucidłą, we Lwowie na 5 km. zwyciężył Opiat 16.15, w Wilnie na 5 km. Kazimierski 19.25 i w Poznaniu na 5 km. Janowski 17.10.8.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Matura.
Amor — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór
Casino Czarny Anioł
Corso. I Chińskie morza. II Sequoia.
Europa. Annapolis.
Grand-Kino. Pokusa.
JAR — na scenie: Miłość, wiosna i waluta; na ekranie: Tydzień aktualności P.A.T-a.
Metro. Mleczna droga.
Miraż. W walce z caratem.
Przedwiośnie, Dziewczę z Budapesztu
Palace. Dzisiejsze czasy.
Rakieta. Ta albo, żadna
Rialto. Caliente, miasto miłości
Sztuka. Noc poślubna.
Stylowy — Złoto.
Zachęta — 1) Roześmiane oczy; — 2) Dziesiąty kochanek

NIEPOKOJĄCE OBJAWY.
ATAKI KAMICY ŻÓŁCIOWEJ
RYGORYSTYCZNA DJETA.

Mało jest osób, któreby nie słyszały o kamicy żółciowej, objawiającej się nadzwyczaj silnemi bólami w dołku i w prawem podżebrzu, to jest tam, gdzie mieści się wątroba. Bóle te mają charakter ataków, promieniują do łopatek i połączone są zwykle z wymiotami. Atak może trwać kilka godzin, czasem jednak przy zmiennem nasileniu trwa znacznie dłużej. Bóle wątrobiane są tak silne, że samo wspomnienie o przebytym ataku u osób, które niestety, miały sposobność z nim się zapoznać, wywołuje dreszcz przerażenia i chęć za wszelką cenę zabezpieczenia się

przed ponownym atakiem.

Kolka wątrobiana zależeć może nietylko od tworzenia się kamieni żółciowych, lecz również od stanów zapalnych woreczka żółciowego lub przewodów żółciowych.

Kamienie żółciowe powstają z przyczyn bliżej niezbadanych, przyczem czynnikami sprzyjającemi są: nieodpowiednie odżywianie zwolniona przemiana materji, objawiająca się otyłość, siedzący tryb życia, ciąża u kobiet, zaburzenia wydzielania żółci. Nie ulega także wątpliwości, że w kamicy żółciowej pewną rolę odgrywa

usposobienie dziedziczne.

Żółć jest cieczą brunatnozieloną, tworzącą się w wątrobie, wydzielaną bez przerwy i gromadzącą się w woreczku żółciowym, znajdującym się pod spodem wątroby. Żółć jest konieczna do trawienia tłuszczu. Przez przewód specjalny wylewa się ona do dwunastnicy, gdzie miesza się z papką pokarmową.

Przy normalnym stanie wątroby i woreczka żółciowego, żółć zachowuje swą płynną konsystencję. Zaburzenia w wydzielaniu żółci prowadzą do jej zagęszczenia i powodują tworzenie się osadu w komórkach wątrobowych i w woreczku żółciowym. Czasem żółć może zalegać w woreczku spowodów mechanicznych, np. wiotkie powłoki brzuszne, warunkujące niskie ciśnienie w jamie brzusznej.

Statystyka dowodzi, że kamica żółciowa trzy razy częściej zdarza się u kobiet niż u mężczyzn. Przyczynia się do tego ciąża i zwyczaj silniejszego zaciskania się w pasie (stanik, gorset) u kobiet. Ucisk wątroby może być powodem zaburzeń krążenia krwi w tym narządzie i nieprawidłowego wydzielania komórek wątrobowych. U osób starszych kamica żółciowa zdarza się częściej, niż u młodych.

Kamienie żółciowe składają się z bilirubinianu wapniowego lub cholesteryny. Wielkość ich waha się od najmniejszej do wielkości orzecha włoskiego. Liczba kamieni, znajdujących się w woreczku żółciowym, bywa różna. Przy operacji znajdywano nieraz po

kilkadziesiąt kamyków

rozmaitej wielkości.

Atak kamicy żółciowej wymaga natychmiastowej interwencji, ponieważ bóle są nadzwyczaj silne i trudne do wytrzymania. Chory winien położyć się do łóżka i kłaść sobie gorące kompresy na okolicę wątroby. Najlepiej dać fajerkę, worek gumowy wypełniony gorącą wodą, albo przykładać gorące kataplazmy z siemienia lnianego. Bez pomocy lekarskiej zwykle niepodobna się obejść. Zastrzyk znieczulający i przeciwskurczowy osłabia bóle. Podczas ataku chory winien zupełnie powstrzymać się od jedzenia i picia.

Leczenie polega na stosowaniu rygorystycznem odpowiedniej, przepisanej przez lekarza diety i piciu wód mineralnych.

Pożywienie składać się powinno głównie z węglowodanów, natomiast musi zawierać mało tłuszczów i białka. Wolno jeść cielęcinę, kurę i rybę gotowaną, nie wolno — wieprzowiny, gęsiny. Mięso powinno być gotowane, a nie smażone. Masła, śmietany, a nawet oliwy

jeść nie należy,

zastąpić je można konfiturami, miodem albo powidłem. Mleka pić nie za dużo. Jeśli lekarz pozwala jeść trochę masła to musi ono być pierwszorzędnej [illegible]. Potrawy zawierające dużo cholesteryny, muszą być z jadłospisu chorego wykreślone; do takich potraw należą, jaja, nerki, móżdżek. Kapusta, groch, soczewicza, fasola nie są pożądane, gdyż powodują tworzenie się gazów w kiszkach. Zaleca się łatwo strawne jarzyny: kartofle, [illegible]ry, sałatę, szpinak, marchew, buraki. Szczególnie zaleca się [illegible]. Owoce jeść można tylko w postaci kompotów. Wyjątek stanowią winogrona, które można dawać w stanie surowym. Z napojów czarna kawa, czekolada, wódka, wino, piwo są zabronione. Przypraw używać nie wolno, poleca się wszystko, co można obficie słodzić. Taka dieta obowiązuje chorego czas dłuższy, — miesiące i lata.

Stosowana jest pozatem kuracja wodami mineralnemi i kuracja oliwą. W uporczywych wypadkach pozostaje tylko operacja.

—:0:—

Każdy człowiek co trzeci dzień gubi szpilkę.

Jaki los jest tych miljardów szpilek, które zostają rok rocznie fabrykowane we wszystkich krajach?

Jedno z angielskich pism daje na pytanie to, krótką i zadziwiającą odpowiedź: Zostają zgubione? z

Liczba fabrykowanych szpilek jest olbrzymia. W Anglji liczba rzuconych w ciągu roku na rynki szpilek dochodzi

do 54 miljonów sztuk.

Francja produkuje 20 miljonów, Niemcy 10 miljonów. Stanowi to razem pokaźną sumę 84 miljonów szpilek! Gdyby ułożyć szpilki, fabrykowane w ciągu jednego dnia jedna za drugą, to pokryły by one połowę drogi z Ameryki do Europy. Produkcją kilku tygodni możnaby opasać całą kulę ziemską.

Szpilki nie zużywają się, zostają zgubione. Statystycy dowodzą, że w Europie ginie zupełnie ta sama liczba szpilek, jaka zostaje wyprodukowana, to jest 84 miljony.

Gdy obliczymy ludność Europy na 240 miljonów, okaże się, że każdy człowiek co trzeci dzień gubi szpilkę.

Fabrykacja szpilek jest szybka i łatwa i nie zabraknie ich zapewno nigdy.

—oo—

Dziwy u brzegów Bałtyku.

Naskutek niskiego poziomu morza, u brzegów Przylądka Rozewskiego wyłoniły się pnie drzew, istniejącego ongiś lasu, który został zalany przez morze. Na zdjęciu naszem pnie ponad poziomem morza, tuż przy brzegu Rozewskim.

Jeden królik angorski
może zaopatrzyć całą rodzinę w... swetry.

Moda na włóczkę angora, z której nasze panie tkają pracowicie swetry, czapeczki itd., skierowuje naszą uwagę na zwierzątka, które do tej włóczki dostarczają surowca. Są niemi zabawne długowłose króliki. Wełna, którą się uzyskuje z ich futerka, odznacza się pierwszorzędną jakością Lekka i gęsta, bez impregnowania jest nieprzepuszczalna dla wody, znakomicie trzyma ciepło. Niemiecki państwowy instytut dla badania surowców wystawił tej wełnie z królików angorskich

jaknajlepsze świadectwo.

Hodowla tych królików połączona jest z nieco większemi kłopotami, niż hodowla królików zwyczajnych. Zarówno samo zwierzę, jak i jego futerko wymagają specjalnej pielęgnacji. Stajnie muszą być utrzymywane w niezwyk. czystości aby jedwabisty włos zwierzątek nie uległ zanieczyszczeniu. Podłogę w stajni stanowią siatki druciane lub drewniane ruszty, wymagające częstego zmywania. Króliki trzeba codziennie starannie wyczesywać, a co trzy lub cztery miesiące odbywają się postrzyżyny.

Z jednego królika ma się rocznie

około 400 gramów wełny.

Nie jest to na pierwszy rzut oka dużo; gdy się jednak zważy, że ze 100 gramów włóczki zrobić można normalny pullower, to okazuje się, że jeden królik wystarczy do wyposażenia w ciągu roku średnio licznej rodziny w wełniane swetry.

Mimo swą wartość nie może wełna królicza konkurować z wełną owczą; przy obecnej bowiem metodzie jej produkowania jest od tamtej droższa. Na zachodzie wyrabia się tę wełnę przedewszyst. na osobisty użytek. Wyrabiają ją chłopi i ludzie z miasta, mający ogródki działkowe. Fabryczna produkcja jest dotychczas bardzo nikła.

—o:o—

Murzyni nie jadają kur.
UCIĄŻLIWI GOŚCIE.

Dla murzynów Afryki zachodniej jedzenie jaj kurzych jak i mięsa od kury uważane jest

za zły, hańbiący nałóg.

Murzyni, mieszkańcy zachodniej Afryki, prędzej pogodziliby się z jedzeniem białego człowieka, niż z przełknięciem bodaj kęsa kurzego mięsa, lub kawałka kurzego jaja.

Przed kilku laty bawiła w tych stronach

europejska ekspedycja naukowa.

Biali przyjmowani byli z nadzwyczajnemi honorami przez kacyków plemion murzyńskich. Odwzajemniając się za doznaną gościnność ,europejczycy zaprosili murzynów do swego obozu na ucztę. Podano ja ja i kurze mięso. Murzyni, na widok ludzi jedzących mięso ptaka, powszechnie przez nich pogardzanego, dostali torsyj.

Statyści w płomieniach...
Chemja na usługach filmu.

Wytwórnie filmowe stawiają nieraz technikom szczególne zadania do rozwiązania. Np. przy nagrywaniu obrazu „Ostatnie dni Pompei" trzeba było znaleźć mieszaninę, któraby dawała złudzenie płonącej lawy. Po wielu próbach otrzymano wreszcie rezultat w postaci drobno mielonego proszku aluminjowego, zmieszanego z wodą. Ponieważ jednak mieszanina ta płynęła za szybko, zaradzono temu

przez zdjęcia zwolnione.

Inne wymagania postawił chemikom reżyser filmu „Piekło Dantego", mianowicie, aby dostarczyli mu ognia, któryby nietylko nie parzył ale nawet nie grzał statystów, występujących w rolach potępieńców. Wkrótce był gotowy płyn, składający się z środka palnego i niepalnego. Palny dostarczał płomieni, zaś niepalny chłodził je do tego stopnia, że aktorzy czuli się w nich znakomicie.

PODSŁUCHANE

TEŚCIOWA.

Córka: — Nie wiem, co masz do zarzucenia Jerzemu? Przecież wczoraj na twoje przyjęcie zagrał nawet na pianinie.

Matka: — Tak, marsz pogrzebowy kiedy przyszłam, a marsz weselny, kiedy od was wychodziłam.

KSIĄŻKA

— Chciałbym ci drogi siostrzeńcze na imieniny dać książkę, któraby cię naprawdę zainteresowała. Co mam wybrać?

— Książkę czekową drogi wujaszku.

—0:—

LUDWIK WOHL

44

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskoopa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green.

• • •

Pan Kornel van Tromp zgniótł ze złością list doktora Boskoopa i rzucił go do kosza.

Był wogóle bardzo zmartwiony i rozgniewany.

Próbę Garama unieszkodliwienia Boskoopa zatrutą igłą uważał za samowolę, źle pomyślaną w dodatku, która przy pewnych całkiem prawdopodobnych okolicznościach mogła spowodować wielkie przykrości.

Nadomiar złego komisarz Huysmans złożył meldunek o chorobie.

Van Tromp przyjąłby obojętnie tę wiadomość, gdyby nie to, że chorego nigdzie nie można było znaleźć.

Znikł.

Komisarz Huysmans, siedzący w kancelarji gubernatorstwa przy biurku i opracowujący papiery — zgoda.

Ale komisarz Huysmans chory i niewidzialny — to było bardzo nieprzyjemne.

Pozostawała znów Liljana Green.

Zdawało się jednak, że wszystko się sprzysięgło przeciw van Trompowi.

Zaszedł wypadek, na jaki należy być zawsze przygotowanym, gdy się powołuje kobietę do współpracy.

Liljana Green zakochała się i jak na złość w człowieku, który już raz przeszkodził — w Dominiku Ossowskim.

Sprzątnięcie młodego malarza nie przedstawiałoby dla Garama żadnych trudności.

Wypadek z Gulumem nie należał do wyjątków.

Mógł więc bez osobliwych trudności usunąć z drogi młodego malarza, lecz nie zrobił tego, ponieważ znał dostatecznie kobiety: wówczas musiałby zrezygnować raz na zawsze z pomocy Liljany Green narazić się tem samem tajemniczemu osobnikowi, z którym się bardzo liczył.

Po namyśle zrezygnował z porachunków z Ossowskim i potrafił przekonać „Radę naczelną związku kupców kolonjalnych", że inaczej być nie może.

Wytłumaczył im, że cudzoziemiec był poprostu pijany do nieprzytomności i jedynie dlatego się włamał do pokoju, w którym odbywało się posiedzenie.

Trudniej przedstawiała się sprawa z poszkodowanymi: czcigodny Ah-Fong leżał do tej pory ze złamaną nogą: czcigodni panowie Bakul i Simat Saperang byli oparzeni dotkliwie, gdyż na nich spadła prawie cała zawartość kosza z rozrzażonym węglem.

Kosztowało sporo trudu, by powstrzymać ich od samowolnych prób zemsty.

W końcowym rezultacie Garama prześladował wyjątkowy pech i utwierdziły go w tem mniemaniu ostatnie odwiedziny Liljany Green.

Zapewniała usilnie, że się zajmie wyłącznie doktorem Boskoopem i że już zrobiła znaczne postępy w tym kierunku.

Przysiągłby, że były to obietnice na odczepnego.

Postanowił po paru dniach odwiedzić ponownie zakochaną kobietę użyć mocniejszych argumentów do otrzeźwienia jej i zmuszenia do ślepego posłuszeństwa.

Jego nadzieje malały tem bardziej, że raporty brzmiały wcale niepocieszająco:

„..... Tuan malarz jest u niej, robi portret...."

„..... Tuan malarz wyjechał z nią do bungalowu, który wynajęła za miastem na „Małych górach...."

„...Tuan malarz jest u niej. Kończy portret...."

„... Portret już dawno gotowy, a on ciągle maluje...." donosił wywiadowca jakby z oburzeniem.

Nie ulegało wątpliwości, że się zakochała nazabój.

Skąd można było przypuszczać, że tak się skończą pozornie niewinne seansy malarskie?...

Zwłaszcza dla kobiety, jak Liljana Green, która — jeśli chodzi o tego rodzaju uczucia — odznaczała się zawsze osobliwie zdrowemi poglądami.

I raptem wpadła tak, że ani Garam, ani Boskoop nic nie poradzą.

Bo na miłość niema sposobu.

Kobieta nie dlatego kocha mężczyznę, że jest mądry, albo piękny, albo zdolny, nie dlatego, że jest dla niej dobry, lub ją rozumie, czy też bije — kocha go, bo kocha.

Należy to wyjaśnić dla uniknięcia nieporozumień.

Można byłoby pomyśleć, naprzykład, że Ossowski porwał ją i odurzył chwilowo gwałtownym wybuchem twórczości, i że ulegając mimowoli atmosferze zachwytu i uniesienia, wywołanym jego bezpośrednią, żywiolową naturą, uległa krótko trwałemu złudzeniu miłości.

Otóż w rzeczywistości sprawa się przedstawiała zupełnie inaczej i zawód Ossowskiego nie odgrywał w niej żadnej roli.

Poprostu pierwszy raz w życiu spotkała człowieka, który był jej typem i o którego gotowa była walczyć z całym światem.

XVIII.

Dominik Ossowski obrał jako zawód malarstwo i z niem wyruszył w szeroki świat.

Nie był oczywiście, Tycjanem ani nawet Fransem Halsem.

Ale miał niewątpliwie zdolności.

Ibrahimowi Sakkit — paszy w Egipcie sprzedał parę krajobrazów zimowych. Tatr Polskich; dla bogatego Turka na wygnaniu, Mahometa-beja, zrobił piramidy egipskie, dla pana Philipottsa w Kolombo — historyczną świątynię konstantynopolską, Aja Sofja.

Zabawił tam dłużej, ponieważ otrzymał dwa zamówienia na portrety: czterdziestopięcioletniej lady Gwendolyn i starszej nieco pani de Vere-Kolombo, Gall—face—Hotel.

Na tych portretach obydwie panie wyglądały o jakie dziesięć, piętnaście lat młodziej— to jest mniej więcej na tyle, do ilu się przyznawały.

Malarstwo przynosiło mu jak dotąd wcale pokaźne dochody, więc kpił potajem nie ze siebie, z kobiet i z całego świata.

Znalazł się teraz w Belawanie i zaczął robić nowy portret, który stał się wydarzeniem w jego życiu.

Malował w uniesieniu, jakiego nigdy do tej pory nie doznał.

I na każdym seansie to uniesienie powracało.

Ossowski miał bardzo skąpe wspomnienia sercowe: śpiewaczka z czasów sztubackich, w której kochała się cała klasa, potem Hanka... cierpiał parę tygodni, gdy się dowiedział, że wyszła zamąż.

d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski